Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 287. — ROK XXXIV.

SOBOTA

22. PAZDZIERNIKA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKOW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY
KONTO CZEKOWE P. K. O WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakawie z odnoszeniem	W Krakawie bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granica	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie . .	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190 — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406

Rząd, budżet i art. 25.

Rozmowa z Prezesem Sejmowej Komisji budżetowej.

Jak się przedstawia obowiązek rządu złożenia budżetu Sejmowi w świetle art. 25 Konstytucji? — zapytaliśmy posła St. Rymara, prezesa sejmowej komisji budżetowej.

Artykuł 25-ty jest wyjątkowo jasny — brzmiała odpowiedź. Rząd winien „nie później niż na pięć miesięcy przed rozpoczęciem następnego roku budżetowego“, a zatem do dnia 31 października b. r. złożyć na sesji budżet na rok 1928/9 wraz z załącznikami“.

Co pan prezes rozumie przez załaczniki w znaczeniu prawnem?

— Nie mamy dotąd niestety prawa budżetowego, któreby ustalało terminy i podziały, a kierujemy się zwyczajami. (Znana książka wiceministra Markowskiego jest tylko pracą publicystyczną). Na podstawie zwyczaju uchwala się:

1) **ustawę skarbową,** zawierającą globalne sumy wydatków i dochodów w zakresie a) administracji. b) przedsiebiorstw i c) monopolów ,oraz postanowienia o virement. lokowaniu zapasów skarbowych i t. p.,

oraz 2) **szczegółowe wydatki i dochody** administracji, przedsiebiorstw i monopolów według części, działów, rozdziałów i paragrafów. W ramach paragrafów może odpowiedni minister dokonywać przesunięć w pozycjach. Do niedawna komisja budżetowa rozpatrywała nawet pozycje.

Ponieważ art. 25 mówi wyraźnie o uchwalaniu przez Sejm budżetu — zauważyliśmy — przeto wszystko to, co Sejm dotąd uchwalał, trzeba nazywać budżetem, zaś wszystko inne załącznikami. Czy zawsze rząd w terminie przepisanym składał budżet Sejmowi?

— P. Wł. Grabski spóźnił się w r. 1925 ale wtedy nie obowiązywał jeszcze pieciomiesięczny termin do uchwalenia przez Izby budżetu. W roku 1926 p. Bartel zgłosił szczegółowe budżety ministerstw dopiero po zwołaniu Sejmu w dniu 13 października. ale na moją interwencję pozwolił referentom budżetu zaznajomić się wcześniej z projektami budżetowymi ministerstw — u odnośnych urzędników.

Czy rząd obecny jest w stanie przygotować budżet przed 31 pazdziernika?

— **Oczywiście!** W ciągu września przedstawili poszczególni ministrowie swoje żądania na rok 1928/9 ministrowi skarbu. ten zaś polecił swoim urzednikom, by **wypracowali budżet o 300 milionów zł. wyższy** od budżetu na rok bieżący. Nadwyżka 300 miljonów pójdzie na podniesienie wydatków ministerstw o 5 procent (ministerstwa wojny wyjątkowo o 15 procent. t. j. o 80 miljonów zł.), oraz na lekka poprawę płac urzedniczych o 120 miljonów zł.)... Urzędnicy Ministerstwa skarbu odbyli z przedstawicielami resortów konferencje uzgadniajace i przedłożyli ich wynik ministrowi i wiceministrowi skarbu. którzy obecnie zajęci są ich badaniem. Trzeba się liczyć z tem. że w trakcie targów budżet podskoczył o jakie 150 miljonów. Po decyzji. jaką wyda Minister skarbu, zajmie się budżetem Rada Ministrów, co może nastąpić lada dzień. Pozostaje kwestja druku. która nie sprawia trudności. bo formularze i szablony ma drukarnia państwowa gotowe.

Ale uchwalenie budżetu przez Sejm...

— jest oczywiście w ciągu miesiąca, jaki Sejmowi jeszcze do życia pozostaje. niemożliwem w zwykłej drodze konstytucyjnej. Mówimy jednak nie o Sejmie, ale o konstytucyjnym obowiazku rzadu przedłożenia budżetu. Sejm mógłby w listopadzie **uchwalić prowizorium budżetowe na I. kwartal,** t. j. na kwiecień. maj i czerwiec r. 1928 i toby na razie wystarczyło.

Prowizorium to może uchwalić także Sejm przyszły, który się w każdym razie zbierze w początkach marca — zauważyliśmy.

— I to prawda — odrzekł poseł Rymar. — W braku ustawy sejmowej może zresztą rząd aż do uchwalenia prowizorjum przez przyszły Sejm i Senat czynić wydatki i pobierać dochody w granicach budżetu zeszłorocznego. Tu niema trudności. Ale kwestją pilną. która winna być załatwiona jeszcze w listopadzie b. r., jest uchwalenie **budżetu dodatkowego na rok 1927/8,** w związku z ciężarami, jakie nakłada na nas pożyczka. Ustawa skarbowa n rok 1927 postanawia przecież, że **otwierać kredyty na nowe cele może minister skarbu dopiero po uchwaleniu ich przez Izby Prawodawcze.**

Prasa rządowa — wtrąciliśmy uwagę — zapewnia. że rząd dysponuje wielkiemi rezerwami zapasowemi.

— Tak, lecz aby z tych rezerw czynić nowe wydatki, a więc np. na umorzenie i procenty pożyczki, trzeba właśnie ustawy sejmowej. Istnienie rezerw najwyżej zwolni rząd i Sejm od szukania innych źródeł dochodu na cele z pożyczką związane. Zresztą pamiętajmy, że nie wszystkie rezerwy są do dyspozycji rządu. Na przykład, **przeszło 162 miljony złotych zaangażował rząd w bankach państwowych** (w Banku Rolnym, Banku Gospodarstwa Krajowego, PKO., w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych) i w prywatnych bankach (spółdzielczych). Banki państwowe nie są bowiem dotąd wyposażone w dostateczny kapitał zakładowy. Wycofanie pieniędzy rządowych podcięłoby ich byt, rząd będzie więc musiał prawdopodobnie sumy te zostawić w nich na stałe jako kapitał zakładowy.

Jakież są zatem płynne rezerwy kasowe skarbu?

— Rząd posiadał według zestawień — zdaje mi się do lipca b. r. — **w kasach państwowych około 60 miljonów zł.,** w Banku Polskim 108 miljonów zł., a w papierach wartościowych, które nie można jednak uważać za zupełnie płynne, około 30 miljonów zł. Jednak konto tych zapasów trzeba obciążyć poważnemi zobowiązaniami, jak resztkami pożyczki Dillona nie przekazanemi dotąd na fundusz gospodarczy do Banku Gosp. Kraj., nieuporządkowaniem sprawy bilonu (która dopiero z kwot pożyczkowych będzie unormowana), daniną lasową, z której również dopiero w ostatnim czasie przekazano 11 miljonów zł. Ministerstwu Robót Publ. na odbudowę.

Rezerwy te jednak rosną ciągle.

— Warto temu poświęcić słów kilka — odpowiada p. Rymar. — P. Wł. Grabski miał deficyty miesięczne przeciętnie po 30 milj. zł. Ale **Wł. Grabski miał także wydatki, których nie ma rząd obecny: płacił urzędnikom uposażenia według mnożnej i przeznaczał poważne sumy na niezbędne inwestycje.** Obecny rząd wykazuje nadwyżki miesięczne po 18 do 29 milj. zł. Ale gdyby ten rząd dawał na inwestycje sumy takie, jakie szły za Grabskiego i gdyby płacił odpowiednie (według mnożnej) uposażenia urzędnikom, to jego budżet miesięczny wzrósłby

na urzędników o 36 miljonów zł.
i na inwestycje o 20 miljonów zł.

Wówczas deficyt miesięczny byłby większy niż za Wł. Grabskiego...

Jest to ciekawe oświetlenie dzisiejszej polityki skarbowej — wtrąciliśmy.

— Oto zresztą przykład — powiedział jeszcze kończąc swą rozmowę pos. Rymar. — Wł. Grabski na inwestycje szkolne w roku 1925 przeznaczył 33 miljony, a do jesieni. t. j. do załamania się złotego, wydał 27 i pół milj. zł. **Na budowy w szkolnictwie ludowem wypłacił przeszło 9 miljonów zł.** Obecny zaś rząd przeznaczył w swym projekcie budżetu na budowy szkół ludowych 1 milj. zł.. na mój wniosek dodał drugi miljon, **a do tej pory wypłacił 1,200.000 zł.** Tak, dochody są teraz większe i przy sposobności o nich porozmawiamy, ale wielka ich część idzie na fundusz emerytalny z powodu wielkiej ilości nowych emerytów, na administrację i na wojsko. Na to ostatnie przeznaczono już nowe 40 miljonów zł... Ostatecznie i na kredyty dodatkowe nie będzie trudno znaleźć sumy potrzebne.

Tylko że nie wiadomo, czy Sejm obecny będzie się niemi zajmował.

— Tak. Na wszelki wypadek. nie wiedząc jeszcze o zamknięciu sesji, zwołałem komisję budżetową. Ale zdaje się pojadę na wiec do okręgu, zamiast na Sejm.

J. M.

Los Sejmu niezadecydowany.

Warszawa. (Tel. wł.) Kwestja losu Sejmu do tej chwili nie jest jeszcze zadecydowana. Dniem krytycznym będzie **dzień 31 października.** Projekt ustawy o kredycie dodatkowym **w wysokości 300 miljonów jest już gotów, budżet na rok 1928/29 natomiast nie jest jeszcze przygotowany.** Marszałek Piłsudski nie wydał jeszcze swej opinji, czy **budżet ten należy przygotować i wnieść do Sejmu i czy zwołać sesję sejmową.**

Sejm musi być potulny.

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach politycznych rozeszły się wiadomości jakoby rząd zdecydował się **wnieść do Sejmu projekt budżetu na rok 1928/29 i skutkiem tego zwołać sesję zwyczajną od 31 października.** Od stanowiska Sejmu będzie zależało, czy sesja będzie spokojna, czy też w razie jakowychś demonstracyj przeciw rządowi Sejm zostałby rozwiązany.

Pos. Rauscher wszczął rokowania?

Warszawa. (Tel. wł.) Dyrektor departamentu politycznego min. spraw zagran. Jackowski przyjął posła niemieckiego Rauschera w towarzystwie **tajnego radcy niem. urzędu spraw zagran. Zechlina.** Konferencja dotyczyła **stosunków gospodarczych polsko-niemieckich.**

Briand i Painleve występują ze stronnictwa socjalnych republikanów.

Warszawa. (Telef. wł.). Jak donoszą z Paryża, **Briand i Painleve postanowili wystąpić ze stronnictwa socjalnych republikanów.** Powodem tego ich kroku jest **uchwała zarządu partji, zabraniająca klubom przyjmowania hospitantów.** Ponieważ Briand i Painleve przystąpili do stronnictwa **w charakterze hospitantów, przeto uważali uchwałę jako powziętą pośrednio przeciwko sobie.**

FRANCJA UDZIELIŁA AGREMENT DOWGALESKIEMU.

Paryż. (PAT) Dzienniki donoszą, że Rada ministrów postanowiła udzielić agrement na nominacje Dowgaleskiego na stanowisko ambasadora **sowieckiego w Paryżu.** Po postanowieniu tem **Briand zawiadomił niezwłocznie ambasadora Herbette.**

—oo—

Ustawa dziennikarska.

Warszawa. (Tel. wł.) We czwartek delegaci **Związku Syndykatów Dziennikarzy Polskich** wiceprezes Bazylewski i członek zarządu Wierzyński **złożył na ręce p. wicepremjera Bartla projekt ustawy o stosunkach prawnych dziennikarzy z prośbą, ażeby rząd przedstawił projekt Prezydentowi Rzplitej do wydania go w drodze rozporządzenia z mocą ustawy.** Pan wicepremjer **Bartel zapowiedział, że rząd przychylnie rozważy złożony projekt.**

—oo—

Min. Zaleski wraca 10 listopada

Warszawa. (Tel. wł.) Minister Zaleski **wraca do Warszawy około 10 listopada, a urzędowanie obejmie w połowie miesiąca.**

—o:o—

Przejęcie instytutu św. Stanisława

Warszawa. (Tel. wł.) W tych dniach **odbędzie się w Rzymie uroczyste przejęcie Instytutu św. Stanisława w Rzymie przez metropolję krakowską. Z tego powodu wyjechał na uroczystość do Rzymu przedstawiciel min. spraw zagran. radca Strzębosz.**

KONFERENCJA PREZYDENTA.

Warszawa. (AW.) P. Prezydent Rzeczypospolitej odbył w godzinach popołudniowych konferencję z **prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Góreckim w sprawach związanych ze subskrypcją i repartycją pożyczki.**

Nowe szykany Litwy.

Warszawa. (Telef. wł.). Władze litewskie **zarządziły zamknięcie ruchu granicznego dla ludności zamieszkałej w pasie pogranicznym,** której własność rolna leży po obu stronach granicy. Ludność polska została w ten sposób **pozbawiona możności uprawiania roli, posiadanej po stronie litewskiej.** Tylko osoby przynależności litewskiej **mają dostęp na drugą stronę.** Ludność polska została zmuszona **do oddawania uprawy roli po stronie litewskiej ludności litewskiej.**

—o§o—

INŻ. SŁOMIŃSKI UDEKOROWANY?

Warszawa. (AW). Dziś w południe minister Składkowski dekorował złotym krzyżem zasługi **prezydenta miasta Warszawy, inż. Zygmunta Słomińskiego.** Odznaczenie nadane zostało prezydentowi miasta za pełną inicjatywy pożyteczną pracę **w zakresie zatrudnienia bezrobotnych.**

—o:o—

SPROWADZAMY Z ROSJI RYBY.

Warszawa. (AW). W myśl porozumienia z handlowymi przedstawicielami Sowietów **sprowadzi Polska w roku 1928 z Rosji ryb za pół miljona dolarów.**

—o—

PARALIŻ DZIECIĘCY W WARSZAWIE.

Warszawa. (AW). W ostatnim tygodniu zanotowano w Warszawie **4 dalsze wypadki zasłabnięcia dzieci na chorobę Haine Medin.**

Różne wiadomości.

Warszawa. (Tel. wł.) Kierownik min. spr. zagran. p. **Knoll przyjął ambasadora francuskiego p. Laroche.**

—oo—

Moskwa. (PAT. United Press.). „Izwiestja“ proponują dziś w artykule **wstępnym konferencję rozbrojeniową przy współudziale Rosji.** Konferencja ta miałaby się **odbyć po zlikwidowaniu konfliktu** rosyjsko-szwajcarskiego.

—o§o—

O czem piszą inni?...

Rozbijanie stronnictw celem zakładania nowych.

Każdy środek jest dla „sanatorów“ dobry, gdy chodzi o rozbijanie stronnictw. Umieją się zbliżyć nietylko do konserwatystów, lecz nawet do skrajnych monarchistów. Oto, jak donosi „Kurjer Poznański“, w Miłosławiu odbyło się zebranie celem założenia koła monarchistów.

„Przemawiali gen. Raszewski, p. Mycielski z Wrześni i znany „sanator“ lewicowy, piłsudczyk frontowy, poseł Kościałkowski. Aczkolwiek przemawiano w sensie niby to monarchistycznym, wynikało, że całość szła w duchu źle ukrywanej piłsudczyzny i na gruncie towarzystwa broni „sanacji“ z konserwatystami“.

Przemówienia „w sensie monarchistycznym“ i wyjazdy do Dzikowa i Jabłonowa mają ułatwić rozbicie Stronnictwa Chrześć. Narodowego.

Oprócz tego pracuje „sanacja“ z pomocą p. Stapińskiego nad rozbiciem PSL. „Przyjaciel Ludu“ ogłasza nowe „rewelacje“ o nieporozumieniach w łonie „Piasta“, a w swych kłamliwych informacjach o pakcie pos. Witosa z pos. Korfantym wymienia również „Głos Narodu“. Twierdzi mianowicie, że „drukarnia „Głosu Narodu“ jest w połowie własnością arcybiskupa ks. Sapiehy“.

Jest to nieprawda. A dziennik nasz nie jest wcale organem pos. Korfantego, co zresztą dla czytelników było chyba zawsze aż nadto widoczne.

O PSL. twierdzi „Przyjaciel Ludu“, że obrady klubu nie zakończyły się zwycięstwem pos. Witosa.

„Okazało się, że na 30 obecnych posłów i senatorów tylko 12 opowiadało się za Witosem, a 18 przeciw niemu. Wobec tego Witos jako przewodniczący wcale nie poddawał pod głosowanie wniosku o zaufanie.

Po drugie senator Bojko zażądał stanowczo od Witosa, aby w terminie tygodniowym uzgodnił stosunki z rządem marszałka Piłsudskiego, gdyż w przeciwnym razie tak on — senator Bojko — jak i wielu innych posłów i senatorów wyciągnie konsekwencje, tj. pożegna Witosa, czyli porzuci jego stronnictwo“.

Pos. Kosydarski miał proponować, by pos. Witos dobrowolnie na kilka lat ustąpił i wyjechał do Ameryki. Natomiast pos. Posacki żądał wykluczenia ze stronnictwa pos. M. Dąbrowskiego za to, że w swym „Kur. Codziennym“ pochwalał rząd.

Wszystkim tym wieściom zaprzecza kategorycznie „Wola Ludu“:

„Jeżeli chodzi o sprawę rozłamu, to jeden z uczestników konferencji w Rzeszowie powiedział, a co inni przyświadczyli, że posądzanie ich o rozłam jest dla nich obelgą...“.

Zdaniem „Woli Ludu“ tuż po rokoszu majowym istniał w PSL. ideowy prąd za współpracą z rządem. Dowodem poparcie kandydatur p. Piłsudskiego i Prezydenta Mościckiego. Ta współpraca jednak nie nastąpiła.

„Dlatego ów prąd ideowy „Piasta“ stracił wiarę w swoją pierwotną koncepcję i przechodzi obecnie z całą ideową siłą do kroczenia samodzielną drogą...“.

Przestępstwa prasowe przed sądem.

Sąd pokoju w Warszawie zatwierdził we środę pięć konfiskat „Gaz. Warsz. Porannej“ i skazał redaktora na grzywny w łącznej sumie 450 zł. Skonfiskowane artykuły ukazały się w pierwszych dniach po zaginięciu gen. Zagórskiego. Natomiast rozpatrując dwa dalsze artykuły o gen. Zagórskim, sąd zgodził się rozprawę odroczyć i powołać jako świadków maj. Wendę, kap. Miładowskiego, p. Irenę Zagórską i t. d. Natomiast sąd nie powołał narazie dalszych świadków, którzy mogą być potrzebni.

„Idzie tu — pisze „Gaz. Warsz. Poranna“ — o konduktora pociągu, którym jechał gen. Zagórski; konduktor ten — uzupełniał mec. Zabłocki — ma zeznać, że gen. Zagórskiemu towarzyszył oprócz kpt. Miładowskiego, jakiś nieznany major; że na dworcu obok mjr. Wendy przyszli po generała trzej inni oficerowie. Dalej posterunkowy policji, który ma zeznać, że gen. Zagórski nie odjechał z dworca autem z kpt. Miładowskim, ale innem autem, kierowanem przez nieznanego kapitana“.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sądu łódzkiego, skazujący red. „Rozwoju“ na 2 tygodnie więzienia za artykuł „Bartel-bartek żydowski“.

Sąd okręgowy w Toruniu skazał redaktora „Słowa Pomorskiego“ Berowskiego za obrazę gen. Berbeckiego na 3 tygodnie więzienia lub 700 zł., a red. Wiertalorza z tegoż pisma na 8 dni, względnie 200 zł.

Tadeusz Wieniawa-Długoszewski, redaktor czasopisma „Za Wolność“, został skazany za swój artykuł „Święto pracujących“, oraz wiersz komunisty „Chrystus zmartwychwstaje“, na 1 rok ciężkiego więzienia.

Redaktor „Robotnika“ Dubois, skazany został na 300 zł. grzywny za oszczerstwo.

O jednolity kierunek w wychowaniu.

Okólnik Pana Ministra W. R. i O. P., normujący stosunek młodzieży szkolnej do poczynań protestanckiego Związku Y. M. C. A., podkopał — jak wiadomo — w jaskrawy i nietaktowny sposób w duszy katolickiej młodzieży powagę władzy duchownej, a równocześnie tak dobrze świeckich, po katolicku myślących wychowawców, jak i Ks. Ks. katechetów, postawił w tak trudnem i zawiłem położeniu, że niejednokrotnie w niem trudno im znaleźć wyjście. Wszak młodzież, jak w każdej innej moralnej, tak i w tej sprawie, szuka porady u swego kierownika duchownego, który na pytanie: „czy mogę należeć do Y. M. C. A?“ może chyba jedynie milczeniem odpowiedzieć, bo gdyby powiedział: „tak“, stanie w rażącej sprzeczności z zakazem władzy duchownej, a powie: „nie“, zlekceważy polecenie najwyższej Magistratury szkolnej.

Stanowisko wychowawców stało się tem trudniejsze, że Y. M. C. A., wszczynając ostatniemi czasy żywszą akcję na terenie szkoły, **rozesłała wprost pod adresem upatrzonych przez siebie uczniów tysiące prospektów wraz z zaproszeniami.** W odezwach tych narzuca się wspomniana organizacja młodzieży jako wychowawczyni, głosi niby nowe metody wychowania, obiecuje, że ona przez odczyty, pogadanki i swobodne dyskusje wyrobi w nich silny charakter, oczywiście na podstawie nie katolickiej, ale protestanckiej, albo jak chcą „chrześcijańskiej“ etyki. Każdy widzi, że jeżeli gdzie, to tu **Y. M. C. A. przekroczyła granice swoich** uprawnień, nie baczy bowiem, że łechcąc ambicję młodzieży, podważa autorytet rodziców, do których należy decyzja o kierunku wychowania dzieci. Imce nie wolno narzucać się młodzieży wprost jako trzeci wychowawca. Młodzież mają wychowywać tylko szkoła i rodzice na podstawie Konstytucji, która zabezpiecza uczniom katolickim wychowanie w duchu etyki katolickiej.

W imię jednolitego kierunku we wychowaniu, ufni w gwarancję Konstytucji, podnosimy stanowczy protest przeciw podważaniu fundamentalnych zasad wychowania. Przejęci troską o dobra duchowne młodego pokolenia, **apelujemy do sumień katolickich rodziców i wychowawców, ażeby, pomni na swoją odpowiedzialność** przed Bogiem, w komitetach rodzicielskich dali wyraz swym przekonaniom religijnym **i nie dopuścili do wychowania młodzieży wpływów organizacji niekatolickiej, wrzynającej się klinem** między wychowanie domu i szkoły.

Koło krakowskich XX. Katechetów.

Porozumienie polsko — niemieckie.

(Wywiad z bar. Sodenem).

Poniżej podajemy interesujący wywiad Polaka z bar. Sodenem, młodym katolikiem niemieckim (obecnie słuchaczem teologji w Innsbruku), który przez szereg lat na stanowisku korespondenta warszawskiego służył idei porozumienia polsko-niemieckiego z oddaniem się i głęboką wiarą w możliwość trwałego sukcesu i w szlachetność tej inicjatywy. Obecne jego wywody stanowią do pewnego stopnia syntezę i szans i trudności tego porozumienia. Zamieszczamy je z chęcią, choć nie możemy podzielać wszystkich poglądów bar. Sodena; są one ilustracją znanego poglądu rozróżniania między „pruskimi“, a katolickimi Niemcami. — Red.

(I.) Z osobą bar. Sodena i jego rolą w pracy nad przeprowadzeniem porozumienia polsko-niemieckiego jest nasze społeczeństwo skądinąd dostatecznie poinformowane, dlatego zbyteczny mi wydają się tu specjalne komentarze.

By zasięgnąć cennego zdania barona udałem się do jego prywatnego mieszkania, położonego na jednej z najbardziej zacisznych ulic Monachjum: von der Tannstrasse 21. Sympatyczny gospodarz przyjmuje mnie gościnnie w swojem cichem ustroniu z pięknym widokiem na mieniące się dzisiaj barwami jesieni ogrody, z poza których wydobywa się na tle jasnego sło necznego nieba zgrabna sylwetka kopuły kościoła Teatynów.

Nie tracąc czasu przechodzę natychmiast do interesującego nas problemu, prosząc barona o wypowiedzenie swojego co doń zdania.

— Zanim odpowiem na pańskie pytanie, muszę wprzód zrobić pewne zastrzeżenia. Jak pan widzi — i tu baron wskazuje na swoją czarną suknię duchowną — jestem w trakcie przygotowywania się do kapłaństwa, co, oczywiście, usuwa mnie z terenu praktycznej polityki, tem bardziej, że, spędzając na studjach teologicznych ¾ roku poza granicami Niemiec, straciłem poniekąd kontakt z politycznemi kołami swojego kraju. Stwierdzić jednak i teraz jestem w stanie, że rok 1927 oznacza bezwątpienia stagnację naszej polityki zagranicznej. Jaką tu rolę odgrywają faktyczne trudności zewnętrzno-politycznej natury (jak np. kwestja nadreńska), a jaką też fakty wewnętrzne: politycznych przegrupowań ostatniej doby — trudno o tem sądzić. Zapewne, że obydwa te czynniki wpłynęły niemało na tymczasowe przerwanie pomyślnego rozwoju politycznego datującego się od Locarno i Thoiry. I ja też przyznaję, że patrzę ze szczerą troską na obecny rozwój wypadków. Gdy przed rokiem opuszczałem Polskę wydawało się wówczas, że Thoiry doprowadziło do pewnego zenitu zbliżenie niemiecko-francuskie. Fakt ten, według mojego zdania, otworzył również wielkie nadzieje na porozumienie z Polską, albowiem jestem mocno przekonany o istotnym związku wzajemnym, zachodzącym pomiędzy utrwaleniem pokoju na Wschodzie i Zachodzie.

Z drugiej jednak strony nie należy też zapatrywać się zbyt pesymistycznie na obecny rozwój wypadków: wszak wiemy, że każda wielka idea cierpi nieraz porażki i musi się nieraz cofnąć wstecz, nim odniesie ostateczne zwycięstwo.

Co dotyczy „Centrum“ to jest ono obecnie w trudnem położeniu. Nasz projekt ustawy szkolnej, znajdujący się obecnie w stadjum obrad Reichstag'u, może być przeprowadzony tylko przy pomocy narodowej partji niemieckiej (Deutschnationale) i ludowej partji niemieckiej (Deutsche Volkspartei). Realizacja tego projektu jednak ma pierwszorzędne znaczenie dla niemieckich katolików. Zapewnienie pełnej swobody katolickiej szkole wyznaniowej jest, jak to pan sam rozumie, kwestją życia i śmierci dla katolicyzmu niemieckiego. Również w kwestji konkordatu jest Centrum bardziej związane z prawicą, niż z lewicą, nie dające — jak się wydaje — żadnych widoków współpracy. Zapewne, że gdyby przyszło do pomyślnego rozwiązania tych kwestji, stojących jak gdyby na pierwszym planie interesów niemieckich katolików, wówczas można żywić nadzieję, że znajdzie się też więcej czasu i dla kwestji zewnętrzno-politycznej natury.

— Co myśli pan o ruchu pacyfistycznym w Niemczech?

— Przygniatająca większość narodu niemieckiego — odpowiada baron — jest usposobiona pokojowo i nie chce żadnej wojny. Trzeba sobie jednak uprzytomnić, że przeciętny obywatel państwa niemieckiego nie interesuje się zbyt głęboko kwestjami polityki zagranicznej. Dlatego konkretne i praktyczne zastosowanie idei pacyfistycznego, ugruntowania pokoju nie znajduje tu jeszcze wyrazu. Jeżeli zaś nasz obywatel interesuje się wogóle polityką, to ma to miejsce zwłaszcza względem wewnętrznej polityki. Tak setki tysięcy Niemców, gorąco zajętych kwestją barw państwowych, ma tylko mgliste pojęcie o Polsce i o kwestjach spornych, istniejących pomiędzy Niemcami a Polską. Dlatego też liczba świadomych i konsekwentnych pacyfistów jest u nas wcale nieznaczna. Z drugiej jednak strony nie sposób pominąć ich siły oddziaływania. Rekrutują się oni bowiem przeważnie z kół, stojących na wysokim poziomie intelektualnym, jak również ze sfer robotniczych naszego zachodniego przemysłu, a więc z tych części narodu, które odgrywają wielką rolę w polityce całości.

— Czy wpływy polityczne niemieckich pacyfistów byłyby w stanie przeszkodzić ewentualnym komplikacjom wojennym?

— Na to pytanie nikt, panie, nie będzie umiał odpowiedzieć. Zanadto jest ono uzależnione od konkretnego ukształtowania się wypadków. Tak jak rzeczy stoją obecnie, o wiele pewniejszym gwarantem pokoju od wpływu naszych pacyfistów — jest silny interes, bezwątpienia pokojowy, niemieckiego przemysłu ciężkiego. Oczywiście, że nasi wodzowie ekonomiczni nie mają szczególniej ręki w polityce: nie uczyli się oni psychologji, a bez tej nauki nie można robić polityki. Zapewne, że w niemieckiej gospodarce krzyżują się też różne prądy, jednak w rezultacie można stwierdzić zainteresowanie naszego przemysłu w utrzymaniu stanu pokojowego, co znaczy niemało w takim kraju, gdzie jak w Niemczech, siły materjalne mocno opanowały politykę.

— Czy można uważać pana Stresemann'a za eksponenta tego, jak pan powiedział, interesu pokojowego niemieckiego przemysłu?

— Zupełnie słusznie. Polityka pokojowa, którą dziś uprawia niemiecki minister spraw zewnętrznych jest napewno uczciwą. Naturalnie inną jest kwestja, czy pan Stresemann jest w stanie ujęcia wszystkich czynników wewnętrzno-politycznych, a tembardziej, czy jest w stanie opanować te wszystkie czynniki, od których jego polityka zewnętrzna jest uzależniona. Pan Stresemann nie miał łatwej pozycji w tych ostatnich miesiącach. Musiał on naturalnie pokryć swoim autorytetem to, co według konstytucji cały gabinet Rzeszy pokrywać musi. Chciałbym wątpić, by przez to pozycja jego była wygodną. Jednak, naogół, pan Stresemann znajduje wiele radości tak w swojej pracy, jak i na swojem stanowisku ministra spraw zewnętrznych. Jest on bardzo uzdolniony do pracy i lubi ją. Dlatego do czasu do czasu wysuwających się wieści o jego ustąpieniu nie należy brać zbyt poważnie.

S. Pa.

O opiece nad zabytkami

słów parę.

Staroświeckie kościółki na Podhalu w rękach domorosłych konserwatorów. — „Urzędowy wandalizm“. — O rejestrowanie i inwentaryzowanie zabytków.

Wojna światowa poczyniła na ziemiach polskich niesłychane spustoszenie w zabytkach kultury i sztuki. Obecnie stosunki w tym względzie niby się na lepsze zmieniają. Jesteśmy jednak jeszcze ciągle w fazie organizowania się i reorganizowania. Mieliśmy ministerstwo kultury i sztuki, mamy odpowiedni departament od rzeczy starych, ministerstwo robót od rzeczy nowych. Jak na teorję to tego dosyć, na praktykę niestety za mało. W praktyce bowiem dzielą się zabytki na dwie grupy. Do pierwszej należą niejako uprzywilejowane, na oglądanie których schodzi wszystek czas konserwatorom i znawcom. Dziesiątki prac habilitacyjnych spisały dalekonośne ambicje, niejednokrotnie przelewając z pustego w próżne. Do drugiej grupy należy upośledzone pod względem wygodnego dostępu. Na nie stale „brak czasu“. Jeżeli się zaś wreszcie ktoś poświęci..., to raczy ledwie okiem rzucić, a już ex cathedra swej fachowości wyda apodyktycznie sąd nieodwolalny, nie liczący się zgoła z tradycją, zwyczajami, potrzebami, wymogami i upodobaniami lokalnemi.

Dużo zjadła wojna. Mamy jednak — dzięki Bogu — jeszcze sporo do niszczenia, burzenia, obalania, przestawiania i przerabiania. Więc się bawimy. Konserwujemy, zmieniając „do niepoznaki“.

Najbogatszem we wszelkie zabytki w całem państwie jest województwo krakowskie. W południowej jego części, na podgórzu i na góralszczyźnie zachowało się po dzień dzisiejszy kilkanaście najstarszych bodaj kościołów drewnianych, „starych jak świat“, o których „pamiętnika niema“. Ładne to, bo nawet wewnątrz po staroświecku malowane. Mają swój odrębny charakter, swój styl, na który działały różne wpływy. Niewiele już takich w Polsce pozostało. Ale przed paru laty wzięli się do roboty chłopi w Sromowcach Niżnich na Podhalu i bez dużego gadania swój piękny kościół z gruntu przerobili „od wnuka“. Wyrzucili, co było starego, bez względu na malowidła i napisy, oszalowali wnętrze i są dumni, że gromadzą się na nabożeństwa w pachnącej żywicą skrzyni... Obecnie chcieliby swój kościółek rozszerzyć Grywałdzanie, sąsiedzi Sromowczan. Jest on na dzisiejsze czasy ciasny, budowany bowiem przed pięciu czy więcej wiekami był obliczony na mniejszą liczbę owieczek, a zapewne i na krótszy żywot. Przetrwał przecież starowina do dzisiaj. Proboszcz odniósł się w tej sprawie tam, gdzie należy. Przedstawił ze swej strony doskonały projekt, który bez szkody dla architektonicznego zabytku czyniłby możliwie zadość obecnej potrzebie. Niestety argumenty duszpasterza nie znalazły wszakże uznania. Urząd konserwatorski powierzył wykonanie planu rozszerzenia rzeczonego kościółka architekcie, który może nieźle zbuduje katedrę z ciosu, ale na drewnianem budownictwie kościelnem niewiele się rozumie. Otóż mąż ten uplanował rozszerzenie kościoła przez dobudowę kaplic bocznych i skutek będzie ten, że przez wyrąbanie drzwi do kaplic ucierpi polichromja ścian, nabożeństwo zamiast zyskać — straci, bo ludność spracowany będzie miał w zakamarkach świetnie miejsce do drzemki, młodzież do niewagi i psot. Wchodzi tu również w grę zwiększony bez potrzeby koszt, którego raczej należałoby użyć na niezbędne podmurowanie ścian, by nie chłonęły wilgoci z terenu, tudzież na ratowanie polichromji, która szybkiem tempem niszczeje od czasu, gdy w roku 1914 kościół z filjalnego stał się parafjalnym ze stałą obsługą religijną. Bodaj czy nie najważniejszą wadą

Co słychać w Krakowie?

W sprawie wykupienia Hallerowa.

W ciągu listopada b. r. ma się odbyć groźna licytacja: „kto da więcej“ za parę morg ziemi i skromny drewniany domek stojący nad brzegiem polskiego morza, w powiecie puckim.

Na tych kilku morgach — ofiarowanych, ale wskutek braku środków na opłacenie taksy przenośnej zaintabulowanych dotąd na imię ofiarodawcy — przygotowuje się młodzież nasza do służby wojskowej i spędza letnie miesiące kolonja wakacyjna, złożona z około 120 dzieci. W drewnianym domku mieszka człowiek, którego imię należy do historji, ponieważ walczył za niepodległość i uczył młode pokolenie, jak zwyciężać mają.

Obok szarych błękitne mundury ociekały krwią na bitewnych polach. Obok szarych błękitni bohaterowie ginęli, ażeby Ojczyzna nie zginęła.

Za ich krew i za ich młode życie należy się międzypartyjna cześć, a wodzom ich międzypartyjna wdzięczność.

I oto jednemu z tych wodzów Józefowi Hallerowi grozi wyrzucenie go z domu i oddanie w prywatne, nie wiadomo czyje, ręce kawałka ziemi, na której miał gospodarzyć w zdrowem ciele zdrowy duch.

Chcąc temu zapobiec świeżo zawiązany w Krakowie „Komitet wykupu Hallerowa“ zwraca się do wszystkich Rodaków z gorącem wołaniem o ratunek i z nadzieją, że nasz narodowy honor nie zezwoli po raz drugi rozbrzmieć tragicznej skardze: „ja nie z soli, ani z roli, ale z tego co mnie boli — umarłem“.

Komitet wykupu Hallerowa w Krakowie.

Felicja Kowalewska, sekretarka.

Składki przyjmuje się na książeczkę Kasy Oszczędności miasta Krakowa Nr 358.838, lub na ręce p. generała Fuglewicza, ul. Felicjanek l. 6, oraz na listy składkowe.

8000 osób zwiedziło Wawel.

Odnowione komnaty Zamku królewskiego na Wawelu zwiedziło od chwili otwarcia około 8000 osób. Zwiedzający składają dobrowolne datki na cele związane z urządzeniem sal. Między innymi członkowie Tow. akc. kolei Kraków—Kocmyrzów ofiarowali 1000 zł. Również w bież. roku zakupiono 9 cegiełek wawelskich, i tak ks. Józef Janiszewski z Grębania pow. Kępno Wielkopolska złożył na cegiełkę 200 zł, korpus oficerski 2 p. lotn. w Krakowie z okazji imienin dowódcy pułku pułk. Malezewskiego 200 zł, wycieczka Zjednoczenia Polsko-rzymskiego katolickiego z Chicago 763 zł. Okręg korpusu z Torunia 1000 zł, Rada oświatowa Polaków z Nowego Jorku 225 zł itd. **Od czasu stabilizacji złotego są to pierwsze cegiełki zakupione na cele restauracji Wawelu.**

Zaznaczyć należy, że ogólna suma zakupionych przed laty cegiełek wyniosła około 5000, które przy nadzwyczaj skromnych dotacjach rządowych przyczyniły się w dużym stopni do prawidłowego aczkolwiek wolnego tempa robót. W przeciwnym razie roboty restauracyjne byłyby niejednokrotnie przerywane. Wszystkie cegiełki zostały umieszczone w murze prowadzącym na Wawel.

Zarząd Zamku król. na Wawelu podaje do wiadomości kierowników wycieczek szkolnych itp. grup większych, pragnących zwiedzać odnowioną część Zamku i wystawę arrasów, że ze względów zarówno administracyjnych jak i konserwatorskich, w jednej grupie zwiedzających nie może być osób więcej jak 40 i towarzyszyć grupie muszą dwie osoby starsze z danej instytucji wzgl. organizacji. Koniecznem ponadto jest zgłoszenie grupy conajmniej dzień przedtem w Zarządzie Zamku, Telefon Nr. 1262.

O nową umowę zbiorową dla dozorców domowych w Krakowie na r. 1928

Z kół robotniczych piszą nam: Dnia 13 października odbyło się w biurze Inspektora Pracy posiedzenie Komisji polubownej, celem zawarcia umowy na rok 1928 pomiędzy dozorcami domowymi a właścicielami nieruchomości w Krakowie. Na posiedzeniu do zawarcia umowy nie doszło z powodu opozycyjnego stanowiska właść. realności, które spowodował projekt nowej umowy, przedłożony przez delegatów socjalistycznych. Socjaliści przedstawili projekt treści niejasnej i tak skomplikowanej, że mógł w przyszłości spowodować wiele zatargów indywidualnych, które zwykle kończą się ze szkodą dozorcy domowego. Między innemi wysunęli żądanie urlopów wypoczynkowych dla dozorców domowych. Żądania tego delegaci chrześć. Związku dozorców nie poparli, gdyż w naszych warunkach, gdzie niema zawodowych dozorców domowych, postulat ten jest nie do przeprowadzenia i tylko utrudnia wzajemne porozumienie. Zrozumiało tedy jest, że właściciele realności na tym punkcie zerwali pertraktacji i zażądali Nadzwyczajnej Komisji rozjemczej.

Nie przypuszczamy, aby socjaliści w dobrej wierze stawiali swój postulat, gdyż w przeprowadzenie jego chyba nie wierzą, lecz jak zwykle liczyli na popularność skrajnej demagogji i agitacji wśród dozorców, bo wybory się zbliżają. Chcieli tedy z postulatu swego ukuć materjał agitacyjny na zebrania wyborcze i rzekomo chęcią wielkich reform w dziedzinie prawodawstwa robotniczego zdobyć głosy z pośród dozorców domowych. Chcąc postulat swój uczynić głośnym, opublikowali go w „Naprzodzie“ dn. 13 października, plując przy tej sposobności na chadeków — jak nazywają chrześcijański Związek dozorców i twierdząc, że chadecy w połączeniu z właścicielami realności zerwali pertraktacje o umowę zbiorową. Jest to najzwyklejsze kłamstwo, gdyż chrześć. Związek dozorców domowych nie jest identyczny ze Związkiem właść. nieruchomości, ale nie może być widzieć demagogji, uprawianej przez socjalistów i nie zwrócić na to uwagi. Ze demagogja dzisiaj już nawet wśród mniej uświadomionych rzesz nie popłaca, dowodem tego są wiece chrześć. Związku dozorców domowych odbyte dnia 9 i 16 bm., na których odrzucono kategorycznie socjalistyczną obietnicę urlopów dla dozorców domowych i potępiono obłudę twierdzenia, że socjaliści nie chcą wypowiedzenia stosunku służbowego bez powodu. O to bowiem stara się chrześć. Związek zawodowy już od 2 lat, a wszyscy wiedzą, że w roku ubiegłym przedstawiciel P. P. S. p. Czernecki domagał się wolności rozwiązania stosunku służbowego ze strony właścicieli, powołując się na wolność konstytucyjną.

Demagogja socjalistyczna doprowadziła do tego, że będziemy musieli czekać na orzeczenie N. K. R., co opóźni znacznie nowe przepisy pracy i płacy dozorców i uzależni je od dobrej woli przedstawicieli trzech Ministerstw, a pozbawi Związki zawodowe bezpośredniego wpływu na ich brzmienie.

S. F.

—oo—

Ci co przywieźli serce Kościuszki zawitali do Krakowa.

Wczoraj rano przybyli do Krakowa kpt. Amon i por. Stimen, oficerowie armji szwajcarskiej, którzy w sobotę ub. tygodnia przywieźli z Rapperswillu do Warszawy szkatułę z sercem Tadeusza Kościuszki. Oficerowie szwajcarscy zwiedzili najpierw Muzeum Czartoryskich, gdzie powitały ich pp. prof. Kallenbachowa i prof. Załęska, oraz kustosze Muzeum. Następnie goście udali się na **Zamek królewski na Wawelu, oprowadzani przez kustosza zbiorów pałstwowych Dr. Marjana Morelowskiego. W ciągu** dnia dzisiejszego zwiedzą Bazylikę Katedralną, Kopiec Kościuszki, oraz saliny wielickie. Z ramienia D. O. K. towarzyszy im kpt. Koziołł-Poklewski.

Przyjazd generała amerykańskiego.

W tych dniach przyjeżdża do Krakowa **generał armji amerykańskiej, William Grozier. członek Taylor Society, jeden z najbardziej zasłużonych pionierów na polu zastosowania naukowej organizacji pracy.** Gen. Grozier zwiedzi najpierw Kraków, a następnie uda się do Warszawy.

Echa pobicia akademika przez policję.

Władze policyjne wdrożyły dochodzenia dyscyplinarne przeciw wszystkim tym funkcjonarjuszom policji, którzy brali udział w aresztowaniu Józefa Cornera, Jugosłowianina, absolwenta medycyny na Uniw. Jag. Na skutek dotychczasowych dochodzeń **zawieszono w urzędowaniu kom. Dziekońskiego, kierownika I. Komisarjatu policji i st. przodownika Koziołka. Stan zdrowia Cornera jest bardzo ciężki i budzi poważne obawy.**

Chorego studenta **przesłuchiwał dwukrotnie dyrektor policji Dr. Styczeń, w obecności wojewody Darowskiego.** Sprawą zainteresował się żywo p. wojewoda, który miał oświadczyć, że będzie dążył za wszelką cenę do wyjaśnienia szczegółów afery i bezwzględnego surowego ukarania winnych funkcjonarjuszy.

Wyrok w sprawie Rusinów zapadnie w sobotę.

Wczoraj w południe zakończył się wielki proces o szpiegostwo, który toczył się w sądzie okr. karnym w Krakowie od 17 września b. r. Na ławie oskarżonych zasiadało 36 Ukraińców z Krakowa i Małopolski środkowej, aresztowanych w lipcu 1926 r. Po przemówieniach prokuratora i obrońców przewodniczący s. s. o. Podobiński zamknął rozprawę, zapowiadając ogłoszenie wyroku na jutro, t. j. w sobotę 22 b. m. o godz. 12 w południe. Ogłoszenie wyroku nastąpi na rozprawie jawnej na głównej sali sądu przysięgłych na I. p.

—

Kraków, 21 października.

Piątek 21: św. Urszuli.

Sobota 22: św. Korduli.

Sobota 22: Wschód słońca o godz. 6.11, zachód o 16.37.

—ooo—

MŁODZIEŻ SZKOLNA A PAŁAC SZTUKI. Dyrekcja Tow. Przyj. Sztuk Pięknych donosi, że młodzież szkolna, zwiedzająca wystawy w Pałacu Sztuki pod przewodnictwem swych nauczycieli, płaci 20 groszy wstępu w dni powszednie.

AMBULATORJUM KLINIKI NEUROLOGICZNO-PSYCHJATRYCZNEJ U. J., Kopernika 48, zostało otwarte z początkiem roku szkolnego. Porad z zakresu chorób nerwowych udziela się bezpłatnie codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 8-ej do 11-ej przed południem.

PRZEZ UBIEGŁE DWA DNI BAWIŁ W KRAKOWIE DR. JAROSŁAW MICHL, założyciel i prezes Towarzystwa przyjaciół Polski w Pradze, odznaczony orderem „Polonia Restituta“. Przyjęciem gościa zajmowało się krakowskie akademickie Koło przyjaciół Czechosłowacji.

WYBUCH BENZYNY W APTECE. W aptece Redera przy ul. Karmelickiej 23, nastąpił wybuch benzyny w laboratorjum z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Straż pożar ugasiła przy pomocy personalu aptecznego.

ZNOWU PRZEJECHANA PRZEZ SAMOCHÓD. Na ul. Lubicz wpadła pod pędzącą dorożkę samochodową 15-letnia Józefa Pularówna i doznała licznych obrażeń na całem ciele. Lekarz Pogotowia przewiózł ofiarę wypadku do szpitala.

W PRZYSTĘPIE SZAŁU, WSKOCZYŁ DO WISŁY ze starego mostu Piotr Orzeł, nauczyciel z Nowego Sącza. Przechodnie rzucili się na pomoc tonącemu i wydobyli go z rzeki. Lekarz Pogotowia przewiózł nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza na oddział chorób nerwowych.

WŁAMANIE. Nieznani sprawcy włamali się przez wybicie otworu w murze, do sklepu blawatnego Romana Zimmerstarka przy ul. Kazimierza Wielkiego i skradli większą ilość towarów bławatnych. Szkoda dotąd nie ustalona.

CHŁOPIEC POBITY PRZEZ POLICJĘ. Na stację Pogotowia ratunkowego zgłosił się wczoraj 13-letni Józef Jeziorek, opowiadając, że został pobity przez policjantów na Komisarjacie. Lekarz Pogotowia stwierdził u chłopca obrzęk i zasinienie kolo kości krzyżowej. Jeziorka opatrzono i powierzono opiece domowej.

UCIECZKA UMYSŁOWO CHOREGO. Jan Miecik (lat 27), umysłowo chory, zam. przy ul. Mazowieckiej 12. wydalił się z domu przed kilku dniami i dotąd nie wrócił.

—oo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

KRAKOWSKA CHORĄGIEW ZWIĄZKU HALLERCZYKÓW zawiadamia, że po przerwie wakacyjnej, sekretarjat czynny jest w piątki od godz. 7—8 wieczór — w lokalu przy ul. Jagiellońskiej 9 III. p. — Listy pilne i telegramy adresować: W. Matera, Kraków, ul. Zamojskiego 50.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA MATEMATYCZNEGO. W piątek dn. 21 bm. o godz. 19-tej odbędzie się w sali Instytutu Matematycznego U. J. (Kraków, Gołębia 20) zwyczajne naukowe posiedzenie Towarzystwa z odczytem p. Dra J. Spławy-Neymana na temat: „O pewnych metodach oceny wiarogodności hipotez“.

W SEKRETARJACIE KATOLICKIEGO ZW. POLEK, Rynek gł. 9 odbędzie się w sobotę 22 bm., o godz. 6-tej wieczór. zebranie towarzyskie z produkcjami muzycznemi. Wstęp wolny.

DRUGI DANCING T. S. L. w tym sezonie odbędzie się w niedzielę 23 bm. o godz. 9 wieczorem w sali Tow. Technicznego. Zaproszenia wydaje Koło VI T. S. L. Rynek 6, II schody. 2 piętro, od 5—7 wieczorem.

—ooo—

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Piątek: „W pętach“.
Sobota: „Fura słomy“ (premjera).
Niedziela popoł.: „Król“.
Niedz. wiecz.: „Fura słomy“.

REPERTUAR KONCERTOWY.

Niedziela: Jarosław Kocian, skrzypek.

—o:o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

KINO WANDA: „W szponach drapieżnego sępa“ i „Mumja wnuczki Kleopatry“.
SZTUKA: „Uśmiech losu“.
WARSZAWA: „Cyrk Barnuma“. „Amor w kolei podziemnej“.
PROMIEŃ: „Kontredans małżeństw“.
NOWOŚCI: „Napoleon w Moskwie“.
BAGATELA: „Królowa półświatka“.
UCIECHA: „Biała niewolnica“.
CORSO: „Nad brzegami Gangesu“ (Harry Peel).

—oo—

Z TEATRU M. IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś w piątek sztuka Boudet'a „W pętach“, która po tem powtórzeniu w pełni powodzenia zejdzie na czas jakiś z afisza, ustępując miejsca polskiej nowości z lekkiego repertuaru. Zygmunta Kaweckiego „Fura słomy“. Próby z „Turandot“, które pod kierunkiem dyr. Nowakowskiego toczą się od dłuższego czasu, dobiegają końca. Bierze w nich udział przeważna część zespołu żeńskiego i męskiego. Pracownie krawieckie i malarskie przygotowują nową wystawę. Artystyczny program pod redakcją dra Tadeusza Świątka w objętości 2 arkuszy druku, wykonanych rotograwiurą, ukaże się w dniu premjery dn. 29 października b. r. Bezpośrednio potem, w okresie Zaduszek, wejdzie na afisz nowość Stefana Grabińskiego „Larwy“, których próbami kieruje p. Krasnowiecki.

JAROSŁAW KOCIAN, jeden z najświetniejszych skrzypków czeskich, który — jak pisze prasa zagraniczna — grą swoją, pełną artyzmu, zdobywa sobie całe audytorjum, przyjeżdża do Polski tylko na dwa koncerta, a to do Krakowa, gdzie wystąpi w Starym Teatrze w niedzielę. 23 bm., oraz do Lwowa. Koncert ten będzie III-cim koncertem abonamentowym z cyklu „koncertów mistrzowskich“.

DRUGI POŻEGNALNY WYSTĘP ST. JARACZA W „BAGATELI“. Wobec olbrzymiego powodzenia Dyrekcja „Bagateli“ ulegając licznym prośbom ze strony publiczności uprosiła znakomitego artystę na drugi i pożegnalny występ, który odbędzie się dziś w piątek o godz. 9-tej wiecz. Bilety w cenie od zł. 1.50 do zł. 6 — już do nabycia w kasie Teatru „Bagatela“.

KONCERT w Sodalicji, plac Jabłonowskich l. 3 odbędzie się w sobotę 22 bm. o g. 7.30 wieczór przy współudziale prof. Kozłowskiego skrzypce, p. Froskiewiczówny śpiew, prof. Urysówny fortepian, p. Podobińska deklamacja i Chóru Symfonicznego pod kierunkiem dyr. Mikstelna.

Kino.

Z kin krakowskich.

Emocjonującym jest obraz amerykański „W szponach drapieżnego sępa“ (kino Wanda), gdzie na tle cudownych widoków skalistej i dzikiej natury Far Westu śledzimy ciekawą akcję, której bohaterem jest pies Rin-tin-tin, „grający“ zawsze rolę „szlachetnego charakteru“. Należy wyróżnić doskonałą komedję z tak dawno niewidzianym u nas genjalnym Chaplinem.

Geograficzna ignorancja Szekspira

Nieraz podnoszono ze zdziwieniem geograficzną ignorancję Szekspira. Szczególnie jedna uwaga sceniczna z „Baśni Zimowej“: „Bohemia“ — pustynny kraj nad morzem, wywoływała ironiczny uśmiech. Zdaje się jednak, że Szekspir, podając tę informację, nie był bynajmniej tak kiepskim geografem, jak to sądzą ogólnie. Już w roku 1906 Edward von Lippen wskazał w swych „Dziejach nauk przyrodniczych“ na zapomniane miejsce w rocznikach zakonu „Bosych“ w Than, gdzie jest powiedziane, że w 1481 roku czternastu pielgrzymów z podróży do Ziemi Świętej powróciło do „Bohemji“. Przy słowie „Bohemia“ dodano wyjaśnienie: „to jest Apulja“. Ceulja zatem nazywała się w średnich wiekach również „Bohemia“, zdaje się od księcia normandzkiego Bohemunda, właściwego inicjatora pierwszej wyprawy krzyżowej, które znaczenie usprawiedliwiało też nazwę kraju.

Życie gospodarczo-społeczne.

Podwyżka rent inwalidzkich o 10 procent

Na kapitalizację rent przeznaczono 1 milj. zł.

W obecnej chwili zaopatruje Skarb Państwa ze swej kasy około ćwierć miljona ofiar wojny, w tem inwalidów około 100.000, wdów z górą 40 tysięcy, sierót około 100 tysięcy i rodziców po inwalidach około 5000. Liczba ta bezustannie wzrasta. Dyrektor depart. budż. Min. Skarbu p. Grodyński, w wywiadzie udzielonym „Głosowi Inwalidy" oświadczył, że celem usprawnienia prac zaopatrzeniowych ministerstwo skarbu wydzieliło te sprawy z Wydziału emerytalnego w oddzielną jednostkę organizacyjną pod nazwą Oddział Inwalidzki, podlegający wprost departamentowi budżetowemu. Sprawy inwalidzkie województw południowych załatwia Izba Skarbowa w Krakowie. W projekcie jest podwyższenie zaopatrzeń inwalidzkich o dziesięć procent, wydano również zarządzenie, mające na celu przyspieszenie definitywnego załatwienia będących w toku spraw kapitalizacji rent inwalidzkich, zwłaszcza zaś spraw pochodzących z r. 1926 i niezałatwionych w swoim czasie z powodu ówczesnych trudności w sytuacji finansowej państwa. Wyznaczony obecnie na ten cel kredyt obracać się ma w granicach jednego miljona złotych.

Opłaty telefoniczne droższe o 50 procent.

Dyrekcja poczt i telegrafów w Krakowie komunikuje, że z dniem 1 listopada b. r. rozporządzeniem Min. Poczt i Telegr. podwyższone zostały telefoniczne opłaty abonamentowe o 50%. Również o 50% podwyższone zostały opłaty za dodatkowe aparaty i przyrządy jak dzwonek, słuchawka, względnie kontakt zatyczkowy.

Abonenci, dla których podwyższone opłaty nie będą dogodne mogą wypowiedzieć abonament na 8 dni przed 1 listopada b. r.

—oo—

163 i pół miljona złotych deficytu.

Bilans polityki gospodarczej rządu.

Wczorajsze telegramy doniosły, że deficyt bilansu handlowego za wrzesień wyraża się sumą 7.778 tys. zł w złocie, co wraz z deficytem ubiegłych pięciu miesięcy, w których przywóz górował nad wywozem, daje kwotę 163.629 tys. zł w złocie.

Ogólnie oczekiwano, że wrzesień jako drugi z rzędu miesiąc realizacji tegorocznych zbiorów, usunie tę nadwyżkę importu jaka od sześciu miesięcy figuruje w naszym bilansie handlowym. Te oczekiwania nie zostały zrealizowane, natomiast obserwujemy dalszy wzrost przedewszystkiem artykułów spożywczych jak jaj, chmielu, jęczmienia i grochu, zwierząt żywych itd., co przy wybitnie rolniczym charakterze naszego kraju zakrawa na absurd gospodarczy. Jest faktem stwierdzonym, że rząd obecny, objąwszy po swym poprzedniku całkowicie aktywny bilans handlowy, doprowadził do zachwiania tej równowagi.

W porównaniu z danemi za sierpień wartość przywozu wykazuje spadek o 2.997 tys. zł. Zmniejszył się głównie przywóz zbóż, rud cynkowych, nawozów sztucznych, starego żelastwa oraz juty i przędzy, zwiększył się natomiast przywóz olejów i tłuszczów jadalnych i technicznych, ryżu, skór wyprawionych, maszyn, bawełny i tkanin.

Wartość wywozu zmniejszyła się o 1.513 tys. fr. zł. Poważniejsze zmniejszenie wykazują drzewo, nawozy sztuczne, metale i wyroby metalowe (głównie cynk), paliwa oraz materjały i wyroby włókiennicze. Natomiast zwiększył się wywóz artykułów spożywczych, przedewszystkiem jaj, chmielu, jęczmienia i grochu, zwierząt żywych, nasion.

—o—

Dlaczego polski przemysł i handel walczy z trudnościami?

Znamienny list czytelnika z prowincji.

Bardzo często słyszy się narzekania ze strony polskich kupców i przemysłowców na brak klijenteli, stagnacja i t. p. Winę zwala się często na nieuczciwą konkurencję, na ogólną ciężką konjunkturę, nie mniej jednak faktem jest że największą część tej winy powinni nasi przemysłowcy przypisać sobie samym. Brak nieodzownej w handlu pomysłowości i niedocenianie reklamy są powodem, że polska klientela nie poinformowana należycie o polskich sklepach — kieruje się do... żydowskich.

Charakterystycznym dowodem tego jest list, jaki do Redakcji naszego pisma nadesłał jeden z prenumeratorów zamieszkały w Końskiem (wojew. Kieleckie). Oto jego treść: „...Zapytywany o pozłotnika do figur kościelnych, nie mogłem dać informacji, bo żaden z pozłotników (o ile taki jest w Krakowie) nie ogłasza się w „Głosie Narodu". Tosamo dotyczy sklepów galanteryjnych, sukienniczych, bieliźnianych i t. d. Nie wiadomo, które są katolickie, jeżeli nie uważają za stosowne same zaanonsować się w katolickim dzienniku. Interesant z prowincji zamiast błąkać się po ulicach szukając sklepu lub zakładu przemysłowego katolickiego — mając informację z ogłoszenia w dzienniku, odrazu skierowałby się do swego i dał mu utargować, za poparcie anonsem prasy katolickiej..."

Paszporty zagraniczne potanieją?

„Nasz Przegląd" dowiaduje się, że czynniki miarodajne postanowiły rozpatrzyć bliżej kwestję zniesienia ograniczeń i zmniejszenia opłat pobieranych za paszporty zagraniczne. W najbliższych czasach przewidziany jest szereg konferencyj międzyministerjalnych, na których omawiana ma być sprawa paszportów, przyczem ustalonem zostanie w jakim kierunku pójść mają ułatwienia paszportowe.

—oo—

Akcje nadal zniżkują.

Rynek akcyjny nadal pod znakiem zniżki. Podaż papierów wartościowych utrzymuje się bez zmiany w szczególności przy Zieleniewskim i Parowozach.

W dniu wczorajszym dało się zauważyć dalsze obniżenie się kursów wskutek czego, obroty odbywały się w nastroju bardzo ospałym.

Na „pogiełdziu" obserwujemy to samo. Wyjątkiem Lokomotywy, które utrzymały się w kursie. Znaczniejszych obrotów dokonywano Jaworznem na ultimo listopada, po kursie 24.40 zł.

Notowano: Bank Hipoteczny 1.15 zł. Bank Związku Spółek Zarobkowych 100 zł, Zieleniewski 23.50 zł, Żelazo 54 gr, Parowozy 95—1 zł, Siersza górn. 6.40 zł, Niemojowski 1.65 zł, Trzebinia mydło 6.75—7 zł, Chodorów 178 zł, Jaworzno 23 i pół zł. Lokomotywy 2—2.10 zł, Gazy Wschodnie 30—30¼ zł.

W walutach sytuacja nadal bez zmian. Dolar w Krakowie prywatnie 8.89—8.90 zł, dewiza dolarowa 8.90 ⁶/₁₀—8.92 zł.

Oficjalna giełda: dolar 8.88 zł, N. York 8.90, Londyn 43.43, Paryż 35, Wiedeń 125.80, Praga 26.41 i pół, Włochy 48¾, Szwajcarja 171.95.

Sprawy urzędnicze.

Ruch służbowy w sądownictwie.

Mianowani dnia 13 X. 1927 r.: dr. Bautro Eug., sędzią powiatowym w Zatorze, dr. Olpiński Klem., sędzia zapasowy w apel. krakowskiej — sędzią pow. w Tuchowie, dr. Palka Stef., aplikant sądowy — sędzią pow. w Czarnym Dunajcu, Lettoch Ign., aplikant sądowy — sędzią pow. w Liszkach, dr. Heszcz Józ., aplikant sądowy — sędzią pow. w Tarnobrzegu, dr. Scheuering Stef., aplikant sądowy — sędzią pow. w Tyczynie, dr. Mehoffer Tad., sędzia pow. w Liszkach — sędzią zapasowym w okr. Sądu Apelacyjnego w Krakowie. Przeniesieni na skutek podań: Kijas Tad. sędzia pow. w Suchej na stanowisko sędziego pow. w Radomyślu Wielkim, dr. Godłowski Tad., sędzia pow. w Czarnym Dunajcu — na stanowisko sędziego pow. w Suchej.

O dodatek dla pracowników kontraktowych.

W dniu dzisiejszym minister skarbu Czechowicz przyjmie na specjalnej audjencji prezydjum zarządu głównego stowarzyszeń urzędników państwowych. Na konferencji omawianą ma być sprawa przyznania jednorazowego zasiłku dla państwowych pracowników kontraktowych, otrzymujących uposażenie w kwotach ryczałtowych. Sprawa ta ciągnie się od 6-ciu tygodni.

—oo—

Emigracja.

Ostrzeżenie przed wyjeżdżaniem do Brazylji.

Niebywały kryzys gospodarczy. — Trudności w zdobyciu pracy.

Ze Związku Polskiego w Kurytybie (R. Carlos de Carvalho, 73, Curityba, Parana, Brazylja), najpoważniejszego ośrodka emigracji polskiej w Brazylji otrzymujemy pismo, które w streszczeniu brzmi następująco.

Biuro informacyjne działające od 11 miesięcy przy Związku Polskim w Kurytybie, ma za zadanie służenie świeżo przybyłym z Polski wyszukaniem pracy. Ponieważ panuje już od dłuższego czasu kryzys gospodarczy w Brazylji, kryzys jakiego tutaj nikt nie pamięta, spodziewać się należy, że Biuro będzie miało trudności w wynalezieniu pracy nadal dla przybywających rodaków w jakimkolwiek bądź dziale.

Biuro Informacyjne, w celu dokładnego objaśnienia tych, którzy chcą emigrować, by po przybyciu tutaj nie następowało rozczarowanie, podaje najważniejsze punkta, o których przed zdecydowaniem się na podróż każdy powinien wiedzieć. Należy pamiętać:

1) że rząd tutejszy nie daje ziemi bezpłatnie, ani też kolonizuje;

2) że niema żadnego polskiego przedsiębiorstwa kolonizacyjnego, któreby ułatwiało nabycie ziemi emigrantom polskim na dogodnych warunkach;

3) że w najlepszym wypadku może znaleźć tylko i jedynie, bez względu na to czy jest zwykłym robotnikiem czy też inteligentem, ciężką pracę fizyczną w tartakach, kolej, rąbaniu drzewa i tym podobne i musi pracować co najmniej od 9 do 12 godzin dziennie;

4) że niema żadnej opieki społecznej nad robotnikiem;

5) że robotnik może zarobić tylko i jedynie na utrzymanie, żyjąc życiem człowieka bez żadnych wymogów kulturalnych;

6) że milrejs, pieniądz tutejszy, nie jest dolarem. Za dolara płaci się dziś osiem i pół milrejsów czyli milrejs równa się złotemu polskiemu;

7) że przeciętnie zwykły robotnik zarabia 5 do 6 milrejsów dziennie;

8) że wypłaty nie są regularne i że ta nieregularność w wypłatach, oprócz zobowiązań kupieckich, jest tutaj chroniczna;

9) że niema przedsiębiorstw ani handli polskich, któreby dały pracę inteligentom lub też robotnikom zajęcie;

10) że w ostatnich czasach niechętnie dają zajęcie świeżo przybyłym nie znającym języka krajowego, a nadto uważają pracodawcy, że wydajność pracy nowoprzybyłych jest mała, a tu stawiają duże wymagnia;

11) że zajęcia w rolnictwie nawet z niską płacą tak jak i w przemyśle, obecnie dostać nie można. Rolnictwo stoi tu na poziomie prawie pierwotnym, produkcja dlatego jest droga i na roli pracuje zwykle właściciel z rodziną;

12) że mogą dojść do bytu niezależnego tylko rolnicy osiedleni na urodzajnych ziemiach i w pobliżu kolei. Nadto praca rolnika jest w początkach bardzo ciężka o jakiej w Polsce nikt nie ma pojęcia;

13) Inteligenci, którzy sądzą, że otrzymają tu posadę nauczyciela mylą się, gdyż od nauczyciela prywatnego wymagają tutejsze władze szkolne zdania egzaminu z języka portugalskiego, historji i geografji Brazylji; w przeciwnym razie zamykają szkołę.

Po amerykańsku.

Towarzystwa prywatne pełniące w Ameryce obsługę telegraficzną i telefoniczną, znane są i słusznie cenione, nie tylko z powodu funkcjonowania bez zarzutu i praktycznego zastosowania instalacji, ale także dla swej pomysłowości i skuteczności reklamy. Jedna z ostatnich pobiła, rzec można, wszystkie tego rodzaju rekordy, a to przy sposobności powrotu Lindbergha do Stanów Zjednoczonych.

Zagadnienie polegało na tem, aby zamienić podziw publiczności na grad dolarów spadający do kas towarzystwa. Oto jak je wykonano. Towarzystwo poleciło wydrukować formularze w miljonach egzemplarzy, które doręczano w mieszkaniach, rozdawano na dworcach kolejowych i umieszczano stosami w każdem biurze. „Amerykanie!" — brzmiała odezwa — „zechcecie niewątpliwie wszyscy złożyć powinszowania pułkownikowi Lindberghowi, z powodu jego triumfalnego powrotu. Podkreślcie na formularzu to zdanie, które się wam podoba, albo zatelefonujcie numer tekstu. To wystarczy: doręczymy wasze powitanie bohaterowi narodowemu".

Następowało piętnaście zdań do wyboru, na przykład: „Sto tysięcy Amerykanów wita Cię i pozdrawia. Podpis", — „Niech żyje Lindbergh, as lotników godnych podziwu, bożyszcze wszystkich narodów, Ameryka z tobą. Podpis", — „Szczęśliwy, że cię widzę w dobrem zdrowiu, skoro przelatywać będziesz, wstąp do nas. Podpis", — Izba Handlowa przesyła panu zaproszenie, odwiedź nasze miasto. Podpis", „Precz z królami i mocarzami, przewyższyłeś ich. Ameryka dumna z ciebie. Podpis".

Takie telegramy wydane serjami miały niesłychane powodzenie. Należało tylko wpaść na ich pomysł. (a. m.)

Sport.

Boks — tańcem śmierci.

NOWA OFIARA RINGU.

Mnożą się ciągle wypadki śmierci na ringu bokserskim. Rekordowa Ameryka i w tej smutnej dziedzinie osiągnęła — pierwsze miejsce. Tym razem jednak spotykamy się z nieszczęśliwym wypadkiem we Francji; miał on miejsce w Lonjumeau dnia 18 b. m. Jeden z bokserów uderzył tak silnie swego przeciwnika, że złamał mu nos i szczękę. Poszkodowany zmarł w kilka godzin po przeniesieniu do szpitala nie odzyskawszy przytomności. Sprawca śmierci został pociągnięty do odpowiedzialności za zabójstwo, popełnione przez nieostrożność.

Fryzjer czy senator?

Juljan Apostata kazał pewnego razu zawołać fryzjera, żeby go ogolił. Zachwycony golibroda przybrał się w najkosztowniejsze suknie i przybył wystrojony do pałacu. Lecz cesarz odesłał wystrojonego Figara ze słowami:

— Wołałem golibrodę, nie senatora!

KS. DR. STANISŁAW DUTKIEWICZ

Prałat i Prof. Teolog w Seminarjum duchownem w Tarnowie,

po krótkich cierpieniach zaopatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 20 października 1927 roku w Tarnowie.

Eksportacja do kościoła katedralnego odbędzie się dnia 21 bm. o godz. 4-tej popołudniu, pogrzeb dnia 22-go bm. o godz. 8 rano.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Najmniejsza fotografja na świecie.

Na wystawie, urządzonej przez królewskie Towarzystwo fotograficzne w Londynie wystawiono obok najdawniejszych zabytków fotografji szereg mikrofotografji, widocznych tylko dla oka, uzbrojonego w silną lupę.

Ozdobą zaś tego działa była fotografja, jaką nadesłał na wystawę prof. Goldberg z Drezna. Fotografja ta jest tak mała, że 110 takich fotografij może się zmieścić na łebku od szpilki! To arcydzieło optyki i sztuki fotograficznej budziło podziw wśród zwiedzających wystawę przed kilku jednak dniami jeden z członków komitetu wystawy, sprawdzając eksponaty, spostrzegł, że ów mikroskopijny portret znikł bez śladu. Podejrzenie o kradzież tego maleństwa pada na pewnego znanego uczonego angielskiego profesora uniwersytetu. Uczony ten posiada zbiór mikrofotografij i jest namiętnym amatorem rzadkości fotograficznych. Stwierdzono też, że od dnia otwarcia wystawy bywał na niej codziennie i całemi godzinami przypatrywał się przez mikroskop owemu portretowi.

Jak jednak znaleźć taki wyjątkowy okaz skoro dla zabaczenia go potrzeba silnego mikroskopa? Nie lada kłopot ma policja londyńska!

Humor.

Duma angielska. Sekretarz jednego z uniwersytetów amerykańskich zwiedzał niedawno słynny uniwersytet w Cambridge, którego gmachy okala park i trawniki, pochodzące z 16-go i 17-go stulecia. Zachwycając się wspaniałym trawnikiem przed głównym gmachem uniwersytetu Amerykanin zwrócił się do miejscowego ogrodnika: — Jak możnaby, pyta, taki trawnik urządzić przed naszym uniwersytetem i wieleby to kosztowało? — Och, jest to bardzo proste, odpowiada Anglik, należy tylko przez trzysta lat strzyc go i walcować!

KS. DR. STANISŁAW BUTKIEWICZ

profesor Seminarjum duchownego w Tarnowie

szambelan papieski

zmarł w Brzozowie dnia 20 października 1927 roku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 22-go października 1927 roku.

omawianego planu urzędowego jest ta, iż zmieni on radykalnie styl kościoła, tworząc zeń budowlę w formie krzyża, zgoła obcą dawnemu budownictwu kościelnemu u górali. Przytoczyćby tu można jeszcze cały szereg momentów, które składają się na dosadne wyrażenie — wandalizmu urzędowego.

Zamykając swoje rozważania, dodać muszę słuszne życzenie, które od wielu ludzi dało się mi słyszeć: by powołane urzędy i osoby okazały większą ruchliwość w rejestrowaniu i inwentaryzowaniu zabytków na podległym im obszarze. Podczas drobiazgowych dociekań nad objektami dostatecznie znanemi i nieraz już naukowo opracowanemi ginie szereg innych, do których kompetentna noga dotąd nie dotarła. Komuż z powołanych na myśl przyszło, by zająć się np. konserwacją ruin zamku czorsztyńskiego, podać finansowo nietęgiemu właścicielowi pomocną dłoń celem podtrzymania uroczego zabytku, kazimierskiej strażnicy, bramy wjazdowej do przecudnych Pienin.

Zdarza się także, iż za zgubą zabytku przemawiają z ust interesowanych nawet na pozór rzeczowe argumenty. Niestety, miarodajne sfery zamiast rzecz zbadać gruntownie, z lekkiem sercem wyrażały swą zgodę na śmierć objektu lub milczały, chociaż wiedziały o śmiercionośnych zabiegach. Tego rodzaju postępowanie już się chyba nie zdarza obecnie. Caveant consules....

Michał Oborski.

Jaka jest wartość przysiąg żydowskich?

Organ żydowskiego „Bundu“ — „Jungt-Weker“ (nr. 19) z racji „sądnego dnia“ żydowskiego pisze co następuje:

„Najświętszą modlitwą u żydów jest „Kol Nidrei“ W niej modlący się zawiadamia Boga, że wszystkie żydowskie śluby, obietnice, przysięgi, umowy i podobne zobowiązania z całego roku przyszłego żyd uznaje teraz przed Bogiem za nieważne. Znaczy to, że cały przyszły rok będzie żyd się zaklinał najświętszemi przysięgami, będzie dawał uroczyste obietnice, obiecywał hojne dary, zawierał różne umowy i t. d., a zgóry już będzie miał cichą umowę ze „swoim“ Panem i sędzią (Bogiem), że to wszystko jest nieważne, a zatem gdy nie będzie dotrzymywał słowa, to go Niebiosa nie ukarzą“.

Tak pisze nie antysemicka gazeta, ale organ żydowski.

Z POWIEDZEŃ WYBITNYCH OSOBISTOŚCI.

Wykłady Röntgena o elektryczności nie bardzo były lubiane przez studentów. Podczas jednego z wykładów, gdy znów niewielu studentów się przysłuchiwało, a wielu z pośród nich zabawiało się rozmową, Röntgen powiedział:

— Gdyby ci panowie, którzy rozmawiają, robili taki sam hałas, jak ci, którzy śpią, to wówczas dopiero tym panom, którzy wykładu słuchają, byłoby bardzo przyjemnie...

Sukces polskiego bloku umiarkowanego we Włocławku

RZUT OKA NA WYBORY MIEJSKIE.

W jednej z korespondencyj stwierdziliśmy, że przyszła rada miejska m. Włocławka będzie gorsza od poprzedniczki. Stwierdzenie nasze wykazały niedzielne wybory. Wynik ich jest czytelnikom „Głosu Narodu“ znany. Najwięcej, bo 15 mandatów otrzymał Polski Komitet Gospodarczy, skupiający w sobie polskie grupy umiarkowane. — P. P. S., na którą rzucili część swoich głosów komuniści, ośmiu swymi mandatami zrównała się z żydami. Sromotną, druzgocącą klęskę poniosła sanacja (2 mandaty). Ogółem polskie organizacje gospodarcze z sanacją mają 17 mandatów, żydzi i P. P. S. również 17.

Najwięcej wytrwałości i zainteresowania wyborami wykazali, jak zwykle, żydzi. Chorych i niedołężnych zwożono, aby tylko mogli oddać swoje głosy. Przy niektórych lokalach wyborczych znajdowali się niemal sami żydzi. Mała ilość mandatów żydowskich tłumaczy się wielkiem ich rozbiciem (sześć różnych, zaciekle, aż do bójek zwalczających się list).

Specjalne omówienie należy się „Demokratycznemu Komitetowi Wyborczemu“, stanowiącemu redutę sanacji. Kiedy stworzono blok narodowy, w pertraktacjach z sanacja **ofiarowano jej 4—5 mandatów, aby tylko nie rozbijała wystawieniem własnej listy**, jedności polskiej. Nie zgodzili się na to sanatorzy, którzy jakby na ironję, za hasło postawili sobie „interes państwa i ogółu przed interesem jednostek“. Ambicja, tupet i pewność siebie, oraz nakaz z góry, kazały im wystawić własną listę. **Agitację rozwinęli szaloną.** Nie było środka, któregoby nie użyto. Kiedy jedno z pism (ekspozytura „Kurjera Czerwonego“) opowiedziało się za listą narodową, jeden z sanatorów pojechał na skargę do Warszawy. Skutek był taki, że centrala do dnia dzisiejszego pisma nie wysyła. Dwa dni przed wyborami wydano jednodniówkę, w której starano się zohydzić najzacniejszych ludzi. Napadnięto na czołowych ludzi za to, ponieważ mieli odwagę wypowiedzieć otwarcie swoje zdanie. Nie darowano nawet sędziwemu męczennikowi za sprawę narodową i swoje przekonania, prezesowi sądu okręgowego, że stanął na liście. W czasie wyborów rozbijano się na samochodach agitacyjnych do razdawania kartek użyto swoich woźnych (np. inspektor szkolny). Było ogólne przekonanie, że przy takiej agitacji, przy takich środkach, sanatorzy uzyskają przynajmniej cztery mandaty. Niewiele również pomogło ogłoszenie ulotki o uzyskaniu pożyczki zagranicznej i wyzyskanie tego faktu do swych celów. Gdyby na sanacyjnej liście nie był stanął jeden z szanowanych obywateli, sanacja byłaby zupełnie przepadła.

Socjaliści walczyli zaciekle tylko z Chadekami. Sprowadzili dla celów agitacyjnych film, a dwa dni przed wyborami urządzono olbrzymi wiec, na który sprowadzono takich tuzów jak Barlicki, Jaworowski, Pączek i t. d. Ostatecznie utrzymali swój stan posiadania przy pomocy komunistów.

Polski Gospodarczy Komitet Wyborczy prowadził pracę systematycznie, poważnie. Opierał się na wszystkich gospodarczych organizacjach naszego miasta. Zasługa zmontowania tego bloku należy się niestrudzonemu prezesowi b. Rady Dr. Piaseckiemu. Jego prawą ręką był ks. prof. Woisa, który prowadził kampanję wyborczą. W niedzielę poprzedzającą wybory, zorganizowano olbrzymi wiec w sali kina „Polonji“. Przemawiał poseł Ilski, robotnik Kasia, ks. Woisa. Z chwilą ukazania się tego ostatniego, komuniści i socjaliści, znajdujący się pod oknami sali, narobili wrzawy. Ale ks. Woisa tak opanował wszystkich, tak swoją wymową podbił serca wszystkich, że powstał nieopisany entuzjazm. Wszyscy opowiedzieli się za listą Nr. 7. Takie same wiece urządzono tegoż dnia na przedmieściach. Wieczorem odbyło się zebranie dla inteligencji ze współudziałem p. Izy Moszczeńskiej. Przemawiał ks. Woisa, p. Degen-Ślósarska i robotnik Giers. Techniczne wykonanie prac Komitetu wzięły na siebie Ch. Z. Z., które wywiązały się znakomicie ze swego zadania. Polski Gospodarczy Komitet odniósł wielkie zwycięstwo moralne. Wykazał, że w jedności siła, że w chwili, kiedy grozi niebezpieczeństwo polskiemu stanowi posiadania, trzeba się wyzbyć pychy i własnych interesów i stanąć wspólnie obok siebie. Zrozumieli to robotnicy, zrozumiał to Związek stróżów, którego członków właściciele realności eksmitowani, a mimo to obok tych właścicieli stanął do urny wyborczej. Nie zrozumiała tego tylko jedna sanacja. (jol.).

Włocławek, 18 października.

Na ziemiach Rzplitej.

Ekshumacja zwłok śp. kuratora Sobińskiego.

W rocznicę śmierci zamordowania kuratora Sobińskiego, przeniesiono uroczyście trumnę z jego zwłokami do innego grobowca, na cmentarz Łyczakowski, ufundowanego przez pracowników kuratorjum i rad szkolnych okręgu lwowskiego. Uroczystość pogrzebowa odbyła się przy udziale przedstawicieli władz i tłumów młodzieży szkolnej. **Na życzenie rodziny zmarłego wstrzymano się od przemówień.** W końcu nastąpiła defilada młodzieży szkolnej.

Zarząd m. Jordanowa.

W dniu 12 b. m. odbyło się posiedzenie nowo wybranej Rady m. Jordanowa pod przewodnictwem najstarszego wiekiem członka Stolaskiego Józ., celem ukonstytuowania się z następującym wynikiem: Burmistrzem został wybrany jednogłośnie p. Kukla Józ., zastępcą burmistrza p. Jarosz Lud., asesorami: p. Jarosz Lud., p. Hajda Stan., p. Zduń Józ., p. Białoński Józef.

W najbliższym czasie postanowieniem Ministerstwa Spraw Wewn. zostaną przyłączone do m. Jordanowa okoliczne miejscowości jak: Malejowa, Chrobacze, Przykrzec i Munkacz. Decyzja ta powstała w związku z **uznaniem przez Ministerstwo, Jordanowa, za miejscowość klimatyczną.**

Ile zebraliśmy na powodzian małopolskich?

Według sprawozdania centralnego Komitetu pomocy ofiarom powodzi, razem zebrano i **wysłano powodzianom w Małopolsce Wschodniej z górą 80 wagonów ziemniaków. Prezydjum asygnowało do rozporządzenia komitetów wojewódzkich: stanisławowskiego — 150.000 zł., lwowskiego — 70.000 zł.** Ogółem dotąd wpłynęło w gotówce 832.285 zł. 38 gr., z czego **przesłano na pomoc doraźną 690.000 zł.**

—oo—

EKSPLODUJĄCY GRANAT ZABIJA DWÓCH CHŁOPCÓW.

Na poligonie artyleryjskim w Podgórzu pod Toruniem, dwaj 16-letni chłopcy zbierali odłamki pocisków artyleryjskich. Niechcący trafili na pełny granat, który rzucony o kamień, spowodował eksplozję. Jeden z chłopców nazwiskiem Borowiak zabity został na miejscu, drugi imieniem Długosz w stanie ciężkim przewieziony został do domu, gdzie wkrótce zmarł.

SPÓR O ARMATY RADZIWIŁŁOWSKIE.

Jak już donosiliśmy, głośny spór między Lwowem a Warszawą o 6 armat radziwiłłowskich, które znajdują się obecnie na dziedzińcu zamkowym w Warszawie, dobiega końca. Dyr. zbiorów muzealnych we Lwowie p. Czołowski, otrzymał onegdaj pozwolenie na przewiezienie armat tych do Lwowa.

—oo—

SOSNOWIEC MA PRZESZŁO 100 TYSIĘCY MIESZKAŃCÓW. Magistrat miasta Sosnowca otrzymał zawiadomienie z Ministerstwa Spraw Wewn., że Sosnowiec został przesunięty do kategorji miast, liczących ponad 100.000 mieszkańców. Sosnowiec byłby w ten sposób dziesiątem z rzędu miastem w Polsce, liczącem ponad sto tysięcy mieszkańców.

ILE GOŚCI BAWIŁO W TYM ROKU W KRYNICY? Według danych statystycznych biura Komisji Zdrojowej, w bież. roku bawiło w Krynicy 29.445 osób. W porównaniu z rokiem ub., to prawie o 6.000 więcej. Fakt ten świadczy najlepiej o popularności zdrojowiska, które wybija się na czołowe miejsce wśród zdrojowisk polskich.

NIEMIECKI BALON SPADŁ NA POLSKIEM POGRANICZU w miejscowości Wychów w Bytomskiem. Znajdowało się w nim dwu pasażerów, którzy natychmiast po wylądowaniu wypuścili większą ilość gołębi pocztowych. Wskazywałoby to na to, iż lot odbył się w celach wywiadowczych. Balon wyleciał z Frankfurtu nad Menem.

UPARTY SAMOBÓJCA. Ze Stanisławowa donoszą, że rachmistrz tamtejszej gazowni, Piwoński, cierpiący na manję prześladowczą, strzelił do siebie z rewolweru, ale nie zrobił sobie nic złego, gdyż nabój był ślepy. W szpitalu, korzystając z nieobecności sanitarjusza, uparty samobójca skoczył z II-go piętra, ponosząc śmierć na miejscu.

„LEKKIE“ NAJECHANIE I „ZUPEŁNIE LEKKIE KONTUZJE“. Dyrekcja kolei państwowych w Poznaniu donosi, że pociąg osobowy Nr. 1221, zdążający z Jarocina do Gniezna, wjeżdżając na stację Gniezno na tor wyjątkowo zastawiony wagonami, najechał lekko na wagony. Wskutek gwałtownego zahamowania pociągu odniosło 11 osób zupełnie lekkie kontuzje od bagażów ręcznych, spadających z półek. Śledztwo w toku.

Z całego świata.

Także rekord.

Osiągnął go bohater pióra, 81-letni p. Benjamin Bates Bull, który podczas swej 65-letniej działalności w biurze arcybiskupa z Canterbury wygotował 100 tysięcy poświadczeń dokonanych małżeństw. Posiadł on ogromną wprawę w swym zawodzie i posługiwał się przeważnie gęsiem piórem; przynajmniej tym staroświeckim instrumentem utrwalił 20 świadectw ślubnych domu królewskiego. Ostatnie z nich przed trzema laty spisał dla księcia Yorku i lady Elżbiety Bowes-Lyon.

—o:o—

JAK LEVIN WŚLIZNĄŁ SIĘ DO WATYKANU?

Onegdaj przybył Levin do Watykanu i schodami papieskiemi dotarł do apartamentów Ojca św., niespostrzeżony przez nikogo. W chwili, gdy znajdował się już w małej salce tronowej, gdzie miała się odbyć audjencja, przyboczny kamerdyner Papieża uganiał za nim po pokojach, gdyż godzina na posłuchanie już wybiła. Natychmiast po posłuchaniu udzielił przebiegły żydek wywiadu dziennikarzom, oświadczając, że jest zachwycony przepychem dworu papieskiego.

W istocie na niekulturalnym dorobkiewiczu, bogactwo kultury zachodniej wywołać musiało wielkie wrażenie!

—ooo—

ANGLIKAŃSKI KOSCIÓŁ DLA DZIECI. Wkrótce zostanie poświęcony w angielskiem miasteczku, Bournemouth, kościółek, wyłącznie przeznaczony dla dzieci. Myśl tę rzucił i zrealizował duchowny tamtejszy C. Moor, który będzie również katechetą dzieci. Nabożeństwo będzie odprawiało się tylko dla dzieci; w wyjątkowych wypadkach będą mogli uczestniczyć w niem rodzice.

NIE NALEŻY ROBIĆ Z UST KOMINA — powiedział słynny działacz hinduski, Ghandi do studentów uniwersytetu w Madras. Człowiek, który pali tytoń, nie może być człowiekiem silnej woli, nakazującym duchowi panowanie nad materją. Hinduski asceta wystąpił również przeciw używaniu kawy i herbaty.

DŹWIĘKI PŁYNĄ PO DNIE MORSKIEM. Tow. Radio Belgique w porozumieniu z angielskim B. B. C. dokonało świeżo pierwszych transmisji z Anglji kablem podmorskim. Nadano z Brukseli i Ostendy kilka utworów muzycznych przez kabel na dnie kanału La Manche do Londynu, a stąd powietrzem do Daventry i dalej, oraz z powrotem. Odbiór koncertów tak w Anglji jak i w Belgji, był doskonały.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu

RZECZY CIEKAWE.

Uroczyste sprawdzenie miary i wagi.

Co 6 lat zwoływana jest do Paryża „Międzynarodowa Konferencja Miar Metrycznych“ Tegoroczne obrady jej zgromadziły najwybitniejszych uczonych i matematyków świata w związku z 50-leciem istnienia Międzynarodowego Biura Wag i Miar. Punktem kulminacyjnym obrad było wyjęcie z bezpiecznego przechowania i wystawienie na użytek członków Konferencji wzoru metra, słynnego metra sztandarowego, zrobionego z platyny, jako najbardziej stałego metalu, najmniej ulegającego kurczeniu się i zmianom pod wpływem powietrza. Uroczystość wyjęcia tego metra z jego schronienia w safesie odbyła się, jak co 6 lat, z wielkim ceremonjałem. Członkowie konferencji zeszli 3 piętra na dół do podziemi, w których mieści się safes. Ażeby dotrzeć do niego, musieli przejść przez pięcioro ciężkich drzwi, zamykanych na 3 wielkie zamki — wszystko to, oczywiście, celem zabezpieczenia cennego metalu od złodziei. Każdy z członków konferencji przywozi, jako przedstawiciel poszczególnego kraju metr sztandarowy swojej ojczyzny i wszystkie te wzory metrów narodowych porównywane są z platynowym metrem międzynarodowym, od którego nie mogą różnić się więcej, niż o parę stutysięcznych części milimetra. W tym samym safie, obok platynowego metra, złożone są też cztery, również platynowe wzory kilogramów. Ponieważ najlżejsze tarcie mogłoby zmienić wagę tych kilogramów, pierwszy z nich wyjmowany jest na widok publiczny raz na 10 lat celem porównania jego wagi z wagą międzynarodowego sztandarowego kilograma, trzymanego na górze w lokalu biura. Drugi ma być wyjmowany tylko co 100 lat dla porównania go z pierwszym, trzeci raz na 1000 lat.

Ludzie nieśmiertelni.

Nie znaczy to, że nie umierają, bo śmierć nikogo nie mija, lecz są oni nieśmiertelni, bo sławni i znani. Wyliczymy kilku, których nazwisko utarło się na tyle, że stało się pojęciem, jakiem operuje każdy z nas, mimo, że pochodzenia jego nie zna. Oto litanja:

James Boycott, kapitan angielski, posiadacz włości, około roku 1880 był „bojkotowany“ przez organizację rolną irlandzką. Słowo to jako pojęcie przyjęło się ogólnie.

Tomasz Tank Burnal, pułkownik angielski, wynalazca tanku (czołgów wojennych).

Jean Nicot, Francuz, wprowadził pierwszy w Paryżu około r. 1560 modę palenia tytoniu. Od niego wywodzi się nazwa nikotyny.

Pralinki fabrykuje się masami; ich nazwa pochodzi od Pralins, sławnego kucharza francuskiego marszałka du Plessis.

Szrapnel, zawdzięcza swą nazwę i powstanie angielskiemu oficerowi Shrapnelowi.

Gobeliny wywodzą się od właściciela farbiarni wełny w Paryżu, Jean Gobelin.

Gilotynę zaprojektował wprawdzie chirurg paryski Antoine Louis, którego imieniem ją też zrazu ochrzczono. Przyjęła się jednak dla niej później nazwa od lekarza, asystującego ceremonjałowi Józefa Ignacego Guillotin.

Ziemia pod chłostą kamieni ognistych.

Miljony i biljony mil oddalone od ziemi naszej, toczą się w szalonym pędzie olbrzymie ciała niebieskie, w bezkrańcowem przestworzu.

Wykluczonem jest, aby nasza planeta zderzyła się z jakiemś większem ciałem niebieskiem, jednakowoż małe odłamki, które w niezliczonych masach krążą w przestworzach, wpadają często w strefę przyciągania ziemi i przelatując przez jej atmosferę, rozpadają się na małe części t. zw. meteory. Według obliczenia astronomów, ciężar ziemi pod wpływem gradu tych meteorów, zwiększa się w ciągu 100 lat o 2.000 kg. Musiałaby się przez to zwiększać i objętość ziemi i zmniejszać szybkość jej obrotu, jednakowoż inne wpływy jak np. zastyganie i kurczenie się naszego globu, neutralizują ten przyrost ciężaru.

Większe spadające masy ogniste z nieba należą do rzadkości, a w całych tysiącleciach zanotowano tylko kilka takich wypadków.

Już na prastarych tablicach babilońskich widzimy przedstawiony taki deszcz ognistych kamieni. Święty kamień Mahometan, który znajduje się w Mecce, jest także meteorem. Chińskie kroniki mówią, że w r. 616 deszcz kamienny zabił 10 ludzi. W r. 823 miało z tego powodu spłonąć w Saksonji 35 wsi. Dnia 4 września 1511 r. spadło z nieba przeszło tysiąc dużych kamieni, wagi po 100 kg. jeden, które zabiły dużo ptaków, bydła i ryb. W Medjolanie mały meteor wpadł do klasztoru Santa Maria della Pace i zabił mnicha Franciszkanina.

Wielki deszcz ognistych kamieni nawiedził Francję 26 kwietnia 1803 r. Spadło wtedy na przestrzeni 10 km.² około 3.000 kamieni wagi do 10 kg. Naoczni świadkowie opowiadali, że widzieli najpierw wielką, ruchliwą chmurę, która nagle wśród silnego huku rozpadła się na drobne części. Następnie usłyszano dłużej trwającą detonację. Było to spadanie kamieni na ziemię.

Wielkie wrażenie zrobił kamienny deszcz w Madrycie w roku 1896. „Dokładnie o godz. 9.30 — pisze świadek tego zdarzenia — przy pięknej pogodzie słonecznej zajaśniało na firmamencie niebieskie światło o tak wielkiej mocy i silnem napięciu, że zaćmiło słońce i oślepiło ludzi na ulicy. W minutę później dał się słyszeć silny grzmot, jakgdyby z tysiąca ciężkich dział, a następnie kilka mniejszych eksplozyj. Ziemia zadrżała, wiele domów runęło, szyby wyleciały na ulicę. Panika ogarnęła mieszkańców, którzy myśleli, że jest to trzęsienie ziemi“. Don Pedro Estaben, aptekarz z Vallecas, został wówczas zraniony ciężko, zaś niejaki Soravilla czytając gazetę w parku, przerażony został płonącą kulą, która lecąc z niebios, przedziurawiła mu gazetę.

Największy meteoryt, jaki był dotąd widziany, spadł 12 marca 1899 r. w Borgo w Finlandji. Przebił on z łatwością na metr gruby lód i głęboko wbił się w dno morskie.

Najpiękniejszy zbiór tych kamieni, znajduje się w muzeum wiedeńskiem. Obejmuje on przeszło 400 sztuk. Jeden z nich, który spadł w r. 1751 koło Zagrzebia, zawiera czyste żelazo i waży 39 kilogramów.

W nauce przyjęto, że nowe teorje i prawa wyróżnia się nazwiskami ich „ojców“, mamy też stąd nazwy: „Om, Amper, Watt, Volt jako określenia w fizyce i mnóstwo innych, szerszemu ogółowi już mniej znanych.

Wyprawa skrzydlatych Jazonów.

Warunki życia ulegają z biegiem czasu potężnym zmianom, ale pewne właściwości charakteru ludzkiego pozostają te same — gorączka złota jest nieśmiertelna. „Glasgow Herald“ proponuje zorganizowanie wyprawy sterowcem po niewyzyskane dotychczas skarby wspaniałe. Istnieją bowiem trzy miejscowości, w których znajdują się olbrzymie bogactwa, dostęp jednak od nich jest tak utrudniony, iż najśmielsi nawet poszukiwacze „uśmiechu Fortuny“ nie mieli odwagi próbować szczęścia. Do miejscowości tych należy przedewszystkiem „platynowa góra“, położona w środku południowo-wschodniej pustyni afrykańskiej, następnie „złote pola“, znajdujące się w Skalistych Górach Peru, oraz prawdziwe skarby, zaryte przez piratów na niedostępnej wyspie Atlantyku. „Glasgow Herald“ jest zdania, iż opłaca się zbudować udoskonalony sterowiec, który byłby w stanie dotrzeć do tych punktów, wysadzić na ląd oddział techników, zaopatrzonych w żywność, oraz niezbędne narzędzia pracy i zabrać ich później wraz z wydobytemi przez nich skarbami. Chciwość człowieka jest tak silna, że fantastyczny ten projekt może się w niedalekiej przyszłości urzeczywistnić.

NAJWIĘKSZY ŻEGLARZ WSPÓŁCZESNOŚCI ALLAN GERBAULT

zdobył trzeci z rzędu ocean!

Nareszcie, po trzech miesiącach przerwy, nadeszły do Europy wiadomości o słynnym już dziś, odważnym żeglarzu francuskim, Allanie Gerbault, który odbywa samotnie podróż dokoło świata na dziesięciotonowym kutrze „Firecrest“, długości 40 stóp. Według depeszy radjowej gubernatora wyspy Réunion, otrzymanej w Port Louis, na wyspie Mauritius, Gerbault przybył na wyspę Réunion dnia 11 października zrana. W ten sposób dokonał znów jedynego chyba w dziejach żeglugi czynu, przepłynął bowiem sam jeden, na drobnym swym stateczku, olbrzymią przestrzeń około 9000 klm. na wodach zrzadka uczęszczanego w tych stronach oceanu Indyjskiego!

Opuściwszy w czerwcu br. wybrzeża archipelagu Sundajskiego, po rocznej podróży po oceanie Spokojnym, Gerbault zatrzymał się w lipcu na wyspie Kokosowej (Keeling), położonej na południe od Jawy, następnie na wyspie Bożego Narodzenia i wreszcie na wyspie Rodrigueza, zanim stanął u wyspy Réunion.

Dzielny żeglarz, który po tej trzy miesiące trwającej żegludze przez olbrzymi ocean, czuje się zupełnie dobrze, zamierza popłynąć z wyspy Réunion wprost do Durbanu, w Natalu, na południowo-wschodniem wybrzeżu Afryki, stamtąd zaś do Przylądka Dobrej Nadziei, wyspy św. Heleny i Gibraltaru, skąd spodziewa się stanąć z powrotem w Marsylji mniej więcej za rok od chwili obecnej.

Gerbault rozpoczął podróż swą dokoła świata w 1923 roku. Przepłynął wówczas na swym „Firecrest“ ocean Atlantycki z Gibraltaru do Long Island pod Nowym Jorkiem w ciągu 142 dni, wytrzymawszy podczas tej podróży trzy gwałtowne huragany, a dochód, który osiągnął był ze sprzedaży opisu tej wędrówki samotnej, pozwolił mu na dalszą podróż.

Przekład tego opisu ukazał się drukiem też w języku polskim.

Celem uregulowania nakładu prosimy o szybkie nadesłanie prenumeraty.

Na marginesie.

(Fragment z „Legendy“, księga II.)

A właśnie była niedziela, czas ranny,
I błękit w słońcu świecił nad Krakowem,
Kiedy mijałem plac Najświętszej Panny —
Jakaś dzieweczka z obliczem różowem
Rzucała ziaren złociste fontanny,
Zasię gołębie czarodziejskiem słowem
Zaklęte — duchy w zawierusze białej —
Ku żywym liljom jej rączek leciały...

I pomyślałem, że Stwórca wszechświata
Zesłał dziś właśnie we blaskach anioła,
Aby mu jadła z rąk rzesza skrzydlata:
Duchy, co cierpią głód u bram kościoła
Od lat minionych i po przyszłe lata...
I pomyślałem, że tu Bóg przywoła
Kiedyś we skrzydeł białej zawierusze
I moją głodną na błękitach duszę...

Wtedy wam może dziejopis opowie,
Że się zmieniło miasto mych patronów —
Oto gdy ozwie się, to w każdem słowie
Lecą kamienie z wież i bastyonów
I rozbijają się na mojej głowie...
A zasię w każdem uderzeniu dzwonów
Co dnia groźniejsze przekleństwo urasta,
Tak jakbym nie był synem tego miasta!

Los drogę życia mego długo kuł mi:
Aż wróg nią ruszył dziś na mnie wyprawą —
Przeto się bronię przed nieprzyjaciółmi
Tak jak poeta bronić się ma prawo:
Pędzę kwadrygą i tratuję kółmi
I cios po ciosie odbijam oktawą,
A przeciw klątwie, co we wichrach lata,
Gwiżdżę i strzelam z poczwórnego bata!

Kiedyś dziejopis wam powie, iż nie przyzwoicie było mi i nieoględnie
Mówić, że sztuka polska gnie... że przy
Placu Szczepańskim nudnie wloką się dnie...
A niech tam „robi sztukę“ pierwszy Jepszy,
Niech kto chce kwitnie, a kto zechce więdnie!
Byle z kampanji tej i z adoracji
Wzajemnej wyszło, że — nie miałem racji!

Tymczasem piszę komedję w oktawie
O piekle — niby Dant swoje Inferno —
I winnym kąpiel sprawiedliwą sprawię...
A jeśli muza moja wygra terno,
Pałac we Włoszech lub w Grecji postawię
Z parkiem i z morza radością niezmierną...
Piękniejszy niż ten pałac, gdzie na fryzie
Każdy dziś pegaz kopie mnie i gryzie...

A chciałbym, żeby mnie stróże-anioły,
Do Missolungi zagnały — pielgrzyma!
Tam-bym radosny i smutny na poły
Mogiłę lorda zapalił oczyma,
Ażby wstał, czołem sięgnął w gwiazd przyczoły...
A ja z tym lękiem, co słabych się ima,
Rzekłbym mu — ręce wyciągnąwszy obie —:
Szukam ojczyzny drugiej przy twym grobie!

I chciałbym, żeby mnie anioły-stróże
Do bram Rawenny prowadziły szumnie:
Tam serce — w Polsce oberwaną różę —
Chętnie położę na poety trumnie
I wieki tęsknot swych przed nim wynurzę,
Krzywdy, co gościem dzień w dzień były u mnie,
Ubrane w słońce i błękity... więc je
Pokażę! — Polska ma też swą Florencję!!

O noce włoskie! gwiazd wielkich godzino!
Serca dalekich muz, wiernych kochanek,
Miłość mi kiedyś przyniosą, jak wino...
A gdy w błękitach uśmiechnie się ranek,
Róże kaskadą do okien mi spłyną,
Róże — płomienie wiszących firanek —
I cały świat się radością rozkwietni
I przyjdzie ku mnie pieśń pastuszej fletni...

Może uproszę Boga, aby kiedy
Nie przyszła za mną Polska w onej pieśni...
Polska — ta, w której żyją samojedy!
Polska — ta, w której piekło się nie prześni,
A szatan co dnia czeka swojej schedy!
Polska — ta, w której ludzie nie boleśni,
Ale źli... dusze — gwiazd czarnych tysiące —
Nic już z Chrystusa w sobie nie mające!!

Za to gdziekolwiek jeno spojrzę, wszędzie
Niech mi się w oczach pali Ona — Święta —
Sianem pachnąca przy bożej kolendzie,
Wczora dopiero w ranach z krzyża zdjęta...
Ona — poszczękiem zbrój grająca w pędzie
Husarskich lotów — zrywająca pęta!
Z krwi przenajświętszej Chrystusa i z ciała
Ofiara żywa! — Ona — zmartwychwstała!!

O serce z serca! ty strzecho rodzima!
Niby jaskółka patrzę się z poddasza
We blask błyskawic wielkiemi oczyma...
Ani mnie piorun, ani wichr przestrasza,
A miłość — siła — przy gnieździe mnie trzyma!
Lecz dość — już muza do piekieł zaprasza,
Kędy dwaj starce wyłażą z ukrycia
I kość niezgody dzierżą — jak za życia...

Pierwszy — komandor — w roli intryganta
Każdy krok w każdym obmyśla sposobie...
A zasię drugi — jak ów Gerjon z Danta —
Potrójną maskę na twarz włożył sobie:
Mędrca z ksiąg cudzych, świętoszka i franta...
Kto zechce — temu chętnie klucz dorobię
Do tej zagadki, co zdradą się zowie,
A którą znają już wszyscy w Krakowie... *)

Ale Gerjona najokropniej skarcę:
Duszę wywrócę jak dziurawą kieszeń
I — że pierwszeństwo mają wszędzie starce —
Prezesem zrobię go niesfornych zrzeszeń,
Aby przewodzić mógł w dyscyplinarce
Ciągłej i kołkiem był wszelkich zawieszeń...
Aż zawieszony sam przez Lucyfera,
Z pod ciemnej gwiazdy niech na świat spoziera.

Kto litościwy — w gromnicę się zamień,
Lecz pierwej łzami jak woskiem pokapiesz
Parkiety piekieł, nim przekleństwa kamień
Zdejmiesz i plamę z czoła mu wydrapiesz!
Nie wyjdzie nigdy z ognistych obramień,
Jak ów kardynał, którego sam papież
Z malowanego nie wydobył piekła — —
Źle, gdy na kogo muza się zarzekła!!...

ANTONI WAŚKOWSKI.

---

*) Poeta ma tu na myśli znane osobistości, które odegrały smutną rolę w walce grupy artystów krakowskich o Pałac Sztuki.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Zmiany.

Warszawa. (Tel. wł.) Naczelnik wydziału monopolu tytoniowego Chułkiewicz przechodzi na emeryturę. Ustępuje również ze swego stanowiska naczelnik wydziału technicznego inż. Perelman.

NOWY KURATOR ŁÓDZKI.

Warszawa. (AW) Rada ministrów uchwaliła powierzyć funkcję kuratora szkolnego okręgu łódzkiego p. Gąsiorowskiemu.

DZIENNIKARZE RUMUŃSCY W POZNANIU.

Poznań. (PAT.). Dziś w nocy przybyła z Gdańska do Poznania wycieczka dziennikarzy rumuńskich. Goście powitali na dworcu przedstawiciele województwa i syndykatu dziennikarzy wielkopolskich. Goście zamieszkali w hotelu „Bazar“. Dziś przed południem goście zwiedzili fabrykę Cegielskiego, a następnie tereny targów poznańskich i powszechną wystawę krajową. Po południu goście wyjechali do Żydowa majątku p. Szołdrskich, gdzie będą podejmowani obiadem. Wieczór w „Bazarze“ wydany zostanie przez izbę haidlowo-przemysłową bankiet.

—oo—

Anglja zaniepokojona konfliktem polsko-litewskim.

Wiedeń. (PAT). „N. F. Presse“ zamieszcza z niemieckich kół dyplomatycznych następujące uwagi na temat konfliktu polsko-litewskiego: Koła angielskie oceniają jak się zdaje spór polsko-litewski poważnie zwłaszcza, że dyktator litewski Waldemaras jest osobistością upartą, nie skłonną do żadnych koncesji. Koła niemieckie natomiast nie wierzą w niebezpieczeństwo grożące pokojowi, ponieważ Polska nie okazuje żadnych wojowniczych zamiarów wobec Litwy, a Litwa jest za małą, aby przedsięwziąć skutecz ne zarządzenia wojskowe przeciwko Polsce.

—oo—

Pozwolono jednak Cookowi przyjechać.

Londyn. (PAT.). Cook otrzymał od wydziału wykonawczego międzynarodówki konferencji górniczej w Warszawie kablogram z doniesieniem, że polskie ministerstwo spraw zagranicznych poleciło konsulowi polskiemu w Londynie, wydać Cookowi wizę na wyjazd do Polski. Rozpoczęcie obrad odłożono do piątku. Cook przybędzie do Warszawy drogą powietrzną.

—o:o—

Dziwni urzędnicy „celni“

Gdańsk. (AW.). „Danziger Volksstimme“ zarzuca obecnemu senatowi, iż wbrew interesom W. Miasta przyjął do służby celnej znaczną ilość byłych wyższych oficerów niemieckich, którzy większą część swego czasu spędzają na ćwiczeniach w organizacjach wojskowych, zupełnie zaniedbując czynności służbowe. Pismo domaga się zwolnienia tych oficerów, którzy z cłami nic wspólnego nie mają i są niepotrzebni.

—oo—

Król hiszpański wrócił do Madrytu.

Madryt. (PAT.) Hiszpańska para królewska powróciła do Madrytu skąd odjedzie dziś w towarzystwie gen. Primo de Rivera do Barcelony. Po krótkim pobycie w Barcelonie król udaje się do Neapolu na ślub swej córki z ks. Aosty.

—oo—

W kotle chińskim.

Pekin. (PAT.) United Press. Równocześnie z zapowiedzią nowej ofenzywy przeciwko Fengowi oświadczają w pekińskiem ministerstwie spraw zagranicznych, iż nota Czang Tso Lina na żądanie japońskie co do Mandżurji poinformowej została wręczona poselstwu japońskiemu. Szczegóły noty nie są jeszcze znane. Nota jednak zawiera jak się zdaje ostrą odmowę.

CZANG TSO LIN ZAARESZTOWAŁ KURJERA SOWIECKIEGO.

Pekin. (AW.) W Taku władze pekińskie aresztowały z zarządzenia marszałka Czang Tso Lina przejeżdżającego przez miasto sowieckiego kurjera dyplomatycznego Sorokina. W czasie aresztowania Sorokin, który stawiał opór został obity. Sorokin odstawiony został do Pekinu. Przy aresztowanym znalezione zostały ważne dokumenty stwierdzające, związek Sorokina z organizacją wywrotową na terenie Mandżurji.

NOWE ŹRÓDŁA W MOSSULU.

Konstantynopol. (AW.) Donoszą tu z Bagdadu. iż w rejonie mossuiskim w pobliżu Kherkuk odkryte zostały bardzo bogate źródła nafłowe. Źródła te wykryte zostały przez inżynierów „Turkisch Petroleum“

Drugi dzień procesu Szwarcbarta.

PETLURA BYŁ FILOSEMITĄ. — POGROMÓW NA UKRAINIE DOKONYWAŁY ELEMENTY ZRUSYFIKOWANE.

Paryż. (PAT). W drugim dniu procesu Szwarcbarta badano świadków i przesłuchiwano komisarza policji, wobec którego Szwarcbart wyraził wielką radość gdy doniesiono mu ze szpitala, że Petlura skonał. Przy Szwarcbarcie znaleziono numer „Ukraińskich Wiadomości“ z portretem Petlury. Lekarz sądowy zdał sprawozdanie z sekcji ciała Petlury.

W drugiej połowie posiedzenia badano świadków wezwanych przez powództwo cywilne. Zeznawał Tokarzewski-Tarasiewicz, b. ukraiński minister spraw zagranicznych, który oświadczył, że dyrektywy, które otrzymywał od Petlury świadczą o głębokiej sympatji tego ostatniego dla aljantów a specjalnie dla Francji. Petlura zdaniem jego nie zmienił ani na chwilę tego stanowiska. Był pełny najlepszych chęci w stosunku do mniejszości narodowych i stale przejęty myślą wytworzenia dla nich jak najlepszych warunków.

Następnie między obrońcą Szwarcbarta a przedstawicielami powództwa cywilnego wywiązała się ożywiona dyskusja co do rozmiarów władzy Petlury. Torres starał się dowieść że Petlura był bezpośrednim wodzem sił wojskowych i jako taki odpowiedzialny był za pogromy urządzane przez żołnierzy. Szczegółowe wyjaśnienia Tokarzewskiego oraz adwokatów Willma i Campinchiego ustanawiają, że Petlura jako głowa państwa był najwyższym wodzem sił zbrojnych, lecz, że istotną władzę nad wojskiem sprawował minister wojny. W kwestji żydowskiej świadek Tokarzewski stwierdził, że Petlura był zdecydowanym filosemitą przedewszystkiem jako socjaldemokrata, a następnie ponieważ wiedział, że przy odłączeniu Ukrainy od Rosji żydzi powołani zostaną do odegrania poważnej roli.

Zeznania Tokarzewskiego dzięki swej treściwości i oświadczeń pełnych lojalności robią głębokie wrażenie.

Później zeznawał b. przewodniczący sądu polowego w Płoskirowie Nestorenko. Następnie zeznawał gen. Szapowal, który w ciągu przeszło godziny opisywał prześladowanie patrjotów ukraińskich przez Moskwę, których ofiarami na równi z ludem ukraińskim byli żydzi. Gen. Szapowal stwierdził, że na Ukrainie w czasie wojny o niepodległość panowała ścisła łączność pomiędzy wszystkimi bojownikami i podkreślił wrogie stanowisko elementów zrusyfikowanych, które pozostawszy na Ukrainie po ogłoszeniu jej niepodległości kontynuowały w stosunku do żydów metody rządu carskiego, wywołując krwawe pogromy wszędzie, gdzie to było możliwe.

Dziś dalszy ciąg badania świadków.

—o:o—

Jak zamordował Szwarcbard Petlurę?

Wyjątki z aktu oskarżenia.

Dnia 25 maja 1926 r. około godz. 2 min. 15 wychodził z jadłodajni Chartiera na ul. Racine, gdzie spożył posiłek.

Skierował swe kroki w kierunku bulwaru Saint Michel, idąc chodnikiem po prawej stronie. Gdy znalazł się koło księgarni Guilbert'a, która zajmuje parter kamienicy na rogu ulicy i bulwaru, jakiś osobnik, odziany w białą bluzę, zbliżył się doń i rzekł po ukraińsku: „Pan Petlura“ — i spytał go, czy jest Petlura. Potem, nie czekając odpowiedzi, dodał: „Broń się kanaljo!“ P. Petlura podniósł laskę, dla odparcia ciosu. — Wtem osobnik wyjął z kieszeni rewolwer, odsunął bezpiecznik i dał pierwszy strzał, a potem jeszcze 2 po bardzo krótkiej przerwie.

Petlura upadł, czyniąc gesty błagalne i wołając: „Mój Boże, dosyć, dosyć!“ Bez najmniejszej litości, zimno, z okrucieństwem, jak wyraził się jeden ze świadków, napastnik wystrzelił jeszcze 4 czy 5 razy do swej ofiary, powtarzając za każdym razem: „To za pogromy, to za rzezie!“

Po siódmym strzale broń przestała działać, gdyż rewolwer się „zaciął“. Napastnik został zatrzymany przez policjanta, któremu wyraził swe zadowolenie, mówiąc: „Zabiłem mordercę!“

Czy dojdzie do przesilenia w Niemczech?

Większość Reichstagu przeciw ustawie szkolnej.

Berlin. (PAT.) W Reichstagu toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad projektem ustawy szkolnej opracowanym przez gabinet. Przed stawiciel niemieckiej partji ludowej Runkel oświadczył, że partja ludowa, (do której należy minister Stresemann), zgodziła się na przedłożenie projektu Reichstagowi pod obrady, nie przyjęła jednak żadnych zobowiązań, że za tym projektem w Reichstagu będzie głosować, owszem zastrzegła sobie całkowicie wolną rękę co do zgłoszenia zasadniczych poprawek. Z oświadczenia pos. Runkella wynika, że partja ludowa żądać będzie utrzymania istniejących obecnie szkół jako szkół świeckich i postanowienia, że każda szkoła, która będzie zakładaną zasadniczo ma być szkołą świecką o ile nie będą postawione przez rodziców dostatecznie poparte specjalne wnioski. Pozatem partja ludowa kategorycznie sprzeciwia się wszelkiej ingerencji władz duchownych w zakresie nauczania religji w szkołach.

Po przemówieniu pos. Runkella wygłoszono szereg przemówień, z których wynika, że projekt w obecnej formie większości nie posiada i że w czasie rozpatrywania całej ustawy przez komisję wprowadzone do niej zostaną daleko sięgające zmiany.

Przemysłowcy niemieccy nie godzą się na podwyżkę płac.

Berlin. (PAT.) Jak donosi Biuro Wolffa właściciele kopalń węgla brunatnego Niemiec środkowych oświadczają, że o podwyżce płac robotniczych nie może być mowy dopóty, dopóki minister gospodarki Rzeszy nie zgodzi się na podwyżkę cen węgla.

Berlin. (PAT.) Sytuacja strajkowa w środkowo-niemieckiem zagłębiu górniczem ostatnio się nieco zaostrzyła. Dwie wielkie fabryki papieru w pobliżu Halle i wielka rafinerja cukru w Halle musiały zaprzestać pracy z braku węgla. Zamknięte zostały również zakłady chemiczne „Konsolidierte Alcali Werke“.

Kryzys rządowy w S. H. S. załagodzony.

Białogród. (PAT.). Grożący kryzys rządowy jest na razie zażegnany. Stosownie do rady ministra Marinkovica postanowiła partja demokratyczna popierać obecną koalicję rządową nadal i głosować przy wyborach prezydenta Skupczyny za byłym radykalnym ministrem spraw zagranicznych Pericem.

Peric prezydentem Skupczyny.

Białogród. (PAT) Skupczyna zebrała się dziś na pierwsze zwyczajne posiedzenie. Przy wyborze prezydenta parlamentu otrzymał kandydat rządu radykalnego dr. Peric 199 głosów na 299 oddanych głosów. Na demokratę Markowica padło tylko 100 głosów, wobec czego wybranym został prezydentem Skupczyny Peric. Rozłam oczekiwany przez opozycję nie nastąpił. Skupczyna w ten sposób wyrazila gabinetowi Wukicewica swoje zaufanie.

Sensacyjne plotki

na tle morderstwa Zena Bega.

Białogród. (PAT.). „Politika“ donosi z Pragi, że morderca Zena Bega Bebi zeznał w śledztwie, że został namówiony do wykonania zamachu przez prof. Baldacci z uniwersytetu w Bolonji. Prof. Baldacci obiecał sprawcy zamachu znaczniejszą sumę pieniężną celem wykonania zamachu. „Politika "twierdzi, że prof. Baldacci oddawna już bierze udział we wszystkich akcjach przeciwko Jugosławji.

Z Pragi donoszą, że o rzekomych zeznaniach Bebi obciążających prof. Baldacci nic tam nie wiadomo.

Paryż. (PAT.). Komisja administracyjna partji socjalistycznej uchwaliła porządek dzienny, zabraniający członkom partji udania się do Rosji, celem wzięcia udziału w uroczystościach obchodu 10-tej rocznicy wybuchu rewolucji.

We Francji rozkupiono pożyczkę.

Paryż. (PAT.) Havas donosi, że subskrypcja transzy francuskiej, polskiej 7%-ej pożyczki stabilizacyjnej 1927 r. doznała wielkiego powodzenia. Tylko drobna część amatorów kupna obligacji pożyczki mogła je otrzymać. Kasy w bankach, gdzie dokonywano sprzedaży, musiały już przed 12 godziną zamknąć listy subskrybentów. Obligacje pożyczki notowane będą na oficjalnej giełdzie tutejszej od dnia dzisiejszego.

W POLSCE JESZCZE SIĘ SPRZEDAJE.

Warszawa. (PAT.) Według informacji otrzymanej z sekretarjatu 12-tu syndykalizowanych banków, za których pośrednictwem odbywa się sprzedaż w Polsce obligacyj 7% pożyczki stabilizacyjnej roku 1927, zainteresowanie pożyczką jest bardzo duże. Sprzedaż ożywiona trwa w dalszym ciągu na całym terenie Polski. Zgodnie z warunkiem, iż subskrypcja zamknięta być może dnia 22 bm. przed tym terminem ścisłych cyfrowych danych o rezultatach subskrypcji otrzymać jeszcze nie można, jednak już dzisiaj stwierdzić należy, iż według dotychczasowych obliczeń pokrycie pożyczki w Polsce nastąpi z bardzo dużą nadwyżką.

—oo—

TROCKI MÓWI...

Moskwa. (AW.). Donoszą tu z Leningradu, iż w trzecim dniu uroczystości 10-lecia rewolucji październikowej, opozycja zorganizowała wiec, na którym z ostrem przemówieniem wystąpił Trocki. Trocki przyjęty był owacyjnie, mimo prób obstrukcji podjętych przez zwolenników Stalina. Na skutek gróźb G. P. U. organizatorzy zdecydowali się na rozwiązanie wiecu po ukończeniu przez Trockiego przemówienia.

—oo—

NAPAD POWSTAŃCÓW MEKSYKAŃSKICH NA POCIĄG.

Laredon. (PAT.). Powstańcy meksykańscy zaatakowali pociąg osobowy na linji St. Louis—Potosi, splądrowali go i zniszczyli, przyczem 6 osób zostało zabitych, a kilka zranionych. — W napadzie wzięło udział około 100 powstańców. Podłożyli oni dwie bomby dynamitowe na szyny, z których jedna eksplodowała pod pociągiem, druga zaś zerwała szyny. Powstańcy porwali m. in. angielskiego dyrektora towarzystwa Mitchella i żądają za uwolnienie go okupu 5.000 pezes, grożąc, że w przeciwnym razie go zamordują.

KENNECKE MA PECHA.

Berlin. (PAT.). Jak donosi prasa berlińska, lotnik Kennecke musiał przerwać swój lot z Europy do Azji. Towarzysz jego w czasie podróży do Bagdadu skaleczył się tak poważnie, że odbywanie dalszego lotu było niemożliwe. Prawdopodobnie lot będzie zaniechany.

PROCES BIRKA.

Tallin. (PAT) Proces b. posła estońskiego w Moskwie Birka rozpocznie się tu 27 b. m. Powołanych zostało 23 świadków, w tej liczbie prezydent ministrów Estonji Teeran, minister spraw zagranicznych Ackel, b. minister spraw zagranicznych Piip, obecny poseł w Moskwie Łaretej i inni. Oskarżonemu grozi 6 lat ciężkich robót. Możliwe, że proces będzie rozpatrywany przy drzwiach zamkniętych.

Wyjaśnienie P. Z. P. N.

Otrzymaliśmy oficjalny komunikat, w którym zarząd P. Z. P. N. prostuje wiadomości, podane przez niektóre dzienniki z posiedzenia Zarządu PZPN. z 16 bm.

Zarząd PZPN. na posiedzeniu tem — mówi komunikat — omawiał fatalne położenie całego piłkarstwa polskiego, spowodowanego przewlekaniem pertraktacji o fuzję obu organizacji. — Odnośnie do rzekomej interwencji FIFA. wyjaśnić należy, że organizacja ta wogóle do Zarządu się nie zwracała, natomiast jeden z wybitnych członków prezydjum F. I. F. A. szczerze P. Z. P. N-owi oddany, nawiązał prywatnie kontakt z Dr. Cetnarowskim, zapytując, czyby nie uważał za rzecz właściwą, skorzystać z ewentualnej pomocy FIFA. w likwidacji rozłamu, wobec ciągłego przewlekania rokowań i braku zainteresowania u odpowiedzialnych czynników.

Co do sytuacji finansowej uchwalono cały szereg zarządzeń sanacyjnych, między innemi zmianę kosztownego lokalu i redukcję innych kosztów administracyjnych. Wbrew więc rozsiewanym wiadomościom sytuacja PZPN. właśnie w obecnym momencie uważana jest za silniejszą niż kiedykolwiek po dokonanym rozłamie, co jednak w zupełności nie zmienia dotychczasowego stanowiska PZPN-u w sprawie likwidacji rozłamu, idącego po linji największych chociażby ofiar — dla dobra sportu polskiego.

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Sobota 22 października.

Kraków (422): godz. 12 Sygnał czasu i komunikaty, oraz koncert płyt gramofonowych; 18.15 Transmisja z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.10 Odczyt pod tytułem „Stan łowiectwa w Polsce w dobie obecnej“, wygłosi p. Jan Marchlewski; 19.30 Odczyt p. t. „Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia“, wygłosi dr. J. Regula, wicesekretarz Uniw. Jag.; 20 Komunikaty; 20.30 Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1111): godz. 12 Sygnał czasu i komunikaty; 15 Komunikaty i nadprogram; 16 Odczyt p. t. „10 lat szkolnictwa zawodowego w Polsce“; 16.25 Nadprogram i komunikaty; 16.40 Odczyt p. t. „O znęcaniu się nad zwierzętami“; 17.05 Przegląd wydawnictw perjodycznych; 17.20 „Księga ubogich“ i „Mój świat“ — Kasprowicza; 17.45 Program dla młodzieży; 18.15 Koncert dla młodzieży; 19 Komunikat rolniczy 19.15 Rozmaitości; 19.35 „Radjokronika“; 20.30 Transmisja z Poznania; 22 Sygnał czasu i komunikaty; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Poznań (280.4): 12.45 Koncert gramofonowy; 13 W przerwie koncertowej notowania giełdy pieniężnej i zbożowo-towarowej; 17 Lekcja języka francuskiego; 17.45 Transmisja koncertu z „Wielkopolanki“; 19.10 Odczyt; 19.55 Odczyt; 20.20 Komunikat meteorologiczny; 20.30 Koncert wieczorny; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

HUMOR.

Propozycja. Marszałek Piłsudski w czasie rokowań o pożyczkę zapytał ministra Czechowicza: — No i cóż, czy zrobił już im pan propozycję? — Propozycję? — odpowiedział skonfundowany p. Czechowicz — To już specjalność pana Marszałka!

Z humoru fryzjerów. Złośliwy nieraz humor fryzjerów charakteryzuje następująca anegdotka francuska: Kmiotek przybywa do fryzjera w Rambouillet w drodze do Paryża. Podczas gdy mistrz golił swego pacjenta, usiadł naprzeciw pies, wpatrując się pilnie w niego. — Czego chce ten pies? — pyta trwożnie chłop. — Ach, on to robi z przyzwyczajenia! — odpowiada fryzjer. — Stale, gdy mi się zdarza nieszczęście i ucinam kawałek ucha golonemu, rzucam ochłap psu...

DR. ANTONI MARCZYŃSKI. 8

„Swiat w płomieniach“.

Powieść z niedalekiej przyszłości.

Dwaj Rosjanie pili tymczasem na umór, pomimo rannej godziny. Kieliszki dźwięczały bezustannie. pierwsza wypróżniona butelka potoczyła się po podłodze i stuknęła o drzwi z kurytarza...

— Goraco tu, u ciebie — zahuczał bas.

— Otworzę okno.

Odepchnięte krzesło szurgnęło nogami, kroki oddaliły się od drzwi, otwierane okno jękło metalicznie i do pokoju wpadł gwar ożywionej ulicy. Głosy rozmawiających przycichły troche, jakby zmętniały. Słychać było tylko jak gospodarz objaśnia gościa...

— Tu, na prawo ta szeroka, to Kurfürsten-Damm... O, widzisz, trzydziestka jedzie do Grünewald... Tam zjemy obiad... Na lewo dojdziesz do dworca. Obok leży Savigny-Platz.

— A twoja ulica jak się nazywa... Wiedziałem, alem zapomniał... Jakoś dziwnie...

— Nazywa się Bleibtreu-Strasse...

— He he he!... Bleibtreu... „Pozostań wierny“...

— Albo wierna...

— To znaczy, że tu mieszkają same wierne kochanki, hehehe!

Jabłoński podsłuchujący w dalszym ciągu, uśmiechnął się kwaśno. Po tem co usłyszał o wierności Retti, wydawał mu się dowcip Moskala bardzo w porę. Nagle przyszło mu na myśl, że nadarza się doskonała okazja do opuszczenia dotychczasowej kryjówki. „Gwar ulicy zagłuszy moje kroki“ rozumował. Z zachowaniem wszelkich ostrożności spuścił nogi z otomany, próbując czy stary mebel nie skrzypnie zdradziecko, kiedy z niego się zsunie. Obliczał szybko w myśli ile będzie potrzeba zużyć czasu, by zatelefonować do prywatnego biura detektywicznego, które niejednokrotnie oddało przysługi poselstwu w podobnych wypadkach i by wyznaczony agent przybył na Bleibtreu-Strasse, celem roztoczenia niewidzialnej opieki nad Fiedorem Iwanowiczem...

Już wstawał z otomany, kiedy w sąsiednim pokoju zabrzmiał głos studenta: — Retti wraca do domu...

— Ta w sealskinowem futrze?

— Tak...

— Zgrabna szelma!... Możebyś mnie z nią zapoznał?...

Rozległo się głośne klaśnięcie w dłonie, potem okrzyk:

— Doskonała myśl!... Zabawimy się wesoło... Ty wleziesz do szafy, a ja ją tymczasem tutaj wciągnę. Potem kiedy zakaszlę, wyjdziesz z swej kryjówki i złapiesz nas in flagranti. Wtedy nie będzie się już ceremonjować.

— Kapitalny pomysł! — potakiwał Fiedor. Dźwięk uprzątanych kieliszków, flaszek. talerzy, łoskot ciśniętej w kąt walizy świadczył wymownie o gorączkowym pośpiechu przygotowań...

— Będzie ci troche niewygodnie, ale bo też chłop z ciebie ogromny — mruczał student, pakując gościa do szafy... — Co mówisz?... Że masz skrupuły?... Pluń na nie, przyjacielu! Jak gościnność. to gościnność.

Jabłoński zbaraniał doszczętnie. Wypadki następowały po sobie w takiem tempie, że trudno było powziąść jakąś decyzję, zwłaszcza. że po wesoło spędzonej nocy umysł stał się przedziwnie nieelastyczny, gnuśny, ospały. — Pozwólmy wypadkom toczyć się ich własnem korytem — mruknął, wyciągając się na wznak na otomanie. — Będę udawał, że śpię jak zabity.

Zgrzytnął klucz w zamku drzwi, wiodących z przedpokoju do klatki schodowej Student ekonomji wybiegł naprzeciw chórzystki. Jabłoński słyszał odgłosy rozmowy. Kobieta certowała się i wzbraniała, lecz w końcu uległa.

— Dobrze, ale pójdę wpierw do siebie włosy poprawić...

— U mnie się przyczeszesz.. No pójdź!...

Drzwi szarpnięte silnie, trzasnęły. Retti Paviani przestąpiła śmiało próg kawalerskiego pokoju; znać nie pierwszy raz tam już była. Student mówił coś szeptem, czego Jabłoński domyślić się nie mógł. Dziewczyna chichotała z cicha.

Wytężony słuch Jabłońskiego zarejestrował odgłos szalonych pocałunków...

— Czekaj!... Pójdę odsunąć sofę w moim pokoju, na wszelki wypadek, — mówiła zdyszana...

— Nie!... Nie odchodź!... Zostań!...

— Dzieciak jesteś... Tedy wrócę zaraz...

Jabłoński posłyszał stukot wysokich korków. „Teraz bomba pęknie“... powiedział sobie w duchu. Żałował. że leży tyłem do drzwi i nie będzie mógł zobaczyć miny Retti Paviani. Przymykając oczy, dojrzał lustro, zawieszone pomiędzy dwoma oknami. Uśmiechnął się z zadowoleniem... „Przecież ją będę widział“ zdołał pomyśleć. gdyż w tym samym prawie momencie drzwi się otwarły.

Chórzystka stanęła jak wryta. Przez wąziutkie szparki przymkniętych powiek widział jej bezgraniczne zdumienie. zmieszanie, przestrach. Ujrzał na ramionach czerwone ślady po świeżych pocałunkach i teraz dopiero uczuł ostry cierń zazdrości w sercu...

Retti odzyskała przytomność umysłu. Cofnęła się do przedpokoju. Zamknęła za sobą drzwi cichuteńko. Na palcach powróciła do studenta...

— Przyszłaś nareszcie, kocha... — zaczął i urwał, zauważywszy widocznie jej zmieniony wygląd twarzy... — Co się stało?!

Jabłoński nie usłyszał odpowiedzi, ale domyślił się jaką minę musiał zrobić Rosjanin, dowiedziawszy się o niepożądanem sąsiedztwie.

— Gott!... Tam ktoś siedzi! — krzyknęła Retti głośno...

— To... to... jest mój serdeczny... przyjaciel...

— Pani pozwoli. że się przedstawię — rzekł Fiedor. wyłażąc z szafy...

— Taak?... Więc pan miał czelność mnie siłą wciągnąć do siebie, nie będąc sam w mieszkaniu?... A ślicznie!... Żegnam panów!...

— Retti!... wybacz!...

— Precz odemnie!...

Wybiegła do przedpokoju. Dwaj Rosjanie milczeli przez chwilę, wreszcie gruby głos zaczął...

— Ano. djabli wzięli piękną okazję... Szkoda!... Co? Mam być cicho? Dlacze?... Tam jest jej... — głos przeszedł w szept długi, długi bez końca... Tylko częste strzelanie palcami dowodziło wielkiego zdenerwowania Fiedora Iwanowicza...

Jabłoński uznał. że dalsze leżenie i pobyt pod tym dachem jest zupełnie zbędny. Powstał więc. włożył płaszcz. przyniesiony bukiet kwiatów rzucił pod piec i wyszedł z pokoju. W kurytarzu spotkał Retti. Poprawiała sobie przed lustrem pomięte włosy. Ujrzawszy wychodzącego mężczyznę. rzuciła mu się na szyję z wylewem wielkiej radości...

— Pryszedłeś? Jak to poczciwie z twej strony...

Odsunął ją ruchem łagodnym. lecz stanowczym...

(Ciąg dalszy nastąpi).

OGŁOSZENIE.

1) Tajtelbaum Wacław, ur. w Warszawie dnia 21 listopada 1903 r., syn Ignacego i Róży z Prusaków, aplikant sądowy,

2) Stephan Kazimierz, ur. w Iwanowo-Woznieseńsku dnia 19 lutego 1898 r., syn Marjana Józefa i Franciszki z Badowiczów, porucznik W. P.

3) Dzigda Kazimierz, ur. w Witkitkach dnia 20 stycznia 1893 r., syn Karola i Leokadji z Kuskowskich, szofer

4) Wasielczuk vel Wasilczuk Władysław Józef, ur. w Warszawie dnia 28 grudnia 1896 r., syn Florjana i Heleny z Sasiaków, urzędnik

5) Wasielczuk vel Wasilczuk Florjan, ur. we wsi Pietkowo dnia 13 maja 1871 r., syn Jana i Marjanny z Kopcińskich, rządca domu

6) Wasielczuk vel Wasilczuk Stefan Bronisław, ur. w Warszawie dnia 4 lipca 1905 r., syn Florjana i Heleny z Sasiaków, uczeń

7) Wasielczuk vel Wasilczuk Stanisław, ur. w Warszawie dnia 21 stycznia 1895 r., syn Florjana i Heleny z Sasiaków, handlowiec

8) Wasielczuk vel Wasilczuk Lucjan Juljan, ur. w Warszawie dnia 6 stycznia 1902 r., syn Florjana i Heleny z Sasiaków, pracownik fabryki trykotów

wnieśli podanie o zmianę rodowego nazwiska, a to:

Tajtelbaum Wacław na nazwisko „Tarski“

Stephan Kazimierz na nazwisko „Badowicz“

Dzigda Kazimierz na nazwisko „Zdzikowski“ lub „Dziczkowski“

Wasielczuk vel Wasilczuk Florjan, Władysław-Józef, Stefan-Bronisław, Stanisław i Lucjan-Juljan na nazwisko „Wasilewski“. „Wasileski“, „Wasielewski“ lub „Wasilowski“.

Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę (Eksp. I) podaje powyższe prośby do powszechnej wiadomości z nadmienieniem. że w myśl art. 2 Ust. z dn. 24/X — 1919 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 88 poz. 478) wolno przeciw ich uwzględnieniu zgłosić do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zarzuty, które podać należy do Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę (Eksp. I). ulica Szpitalna Nr. 7, w przeciągu 90 dni od dnia ogłoszenia w „Monitorze Polskim“.

Za Komisarza Rządu na m. st. Warszawę:
(—) H. Hendarzewski.

W sobotę dnia 5 listopada 1927 roku o godz. 4 popołudniu, odbędzie się w lokalu Spółki w Krakowie, przy ul. Wincentego Pola, Nr. 7.

IX. Zwyczajne Walne Zgromadzenie naszej Spółki

P. T. Udziałowcy zechcą na Walnem Zgromadzeniu złożyć swe książeczki udziałowe, celem wpisania i wypłacenia należnych im dywident, zarazem donosimy, iż w myśl statutu, jeżeli Walne Zgromadzenie dla braku kompletu okaże się niezdolnem do powzięcia uchwał, odbędzie się o godzinę później drugie Walne Zgromadzenie, które będzie zdolne do powzięcia uchwał bez względu na wysokość reprezentowanego na nim kapitału zakładowego, jakoteż iż wnioski na Walnem Zgromadzeniu, niedotyczące przedmiotów objętych ogłoszonym porządkiem dziennym Walnego Zgromadzenia muszą być zgłoszone na piśmie na ręce Zarządu Spółki conajmniej na 3 dni przed Walnem Zgromadzeniem.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Odczytanie protokołu z VIII Walnego Zgromadzenia
2) Sprawozdanie Dyrekcji za ósmy statutem przepisany okres bilansowy (od 1/I. do 31/XII. 1926 r.)
3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie Dyrekcji i Radzie Nadzorczej absolutorjum z czynności i rachunków.
4) Wniosek o przyznanie Radzie Nadzorczej i rewizorom wynagrodzenia.
5) Wniosek o podział czystego zysku za rok 1926.
6) Rezygnacja jednego członka Rady Nadzorczej.
7) Rezygnacja jednego członka Dyrekcji.
8) Wybór dwóch członków Rady Nadzorczej na lat 2
9) Wybór jednego członka Dyrekcji na lat 3.
10) Wybór trzech rewizorów i dwóch zastępców na rok 1927.
11) Wnioski bez uchwał.

W Krakowie, dnia 18 października 1927.

Dyrekcja Spółki Roman Muranyj
Fabryka wyrobów stolarskich w Krakowie,
Spółka z Ogr. Odpow.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.